PUŁAPKI LINII CURZONA GRODZIEŃSKIE ZOO LETNIA SZKOŁA ARTYSTYCZNA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 8 (151) SIERPIEŃ 2018



ZPB ŚWIĘTUJE 30 LAT

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ “Związek Polaków na Białorusi” - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 8 (151) SIERPIEŃ 2018



Początek procesu budowania białoruskiej państwowości

Artykuł prof. Eugeniusza Mironowicza o ludziach i wydarzeniach prowadzących ku powstaniu w 1918 roku Białoruskiej Republiki Ludowej

15



Mieszkańcy Wilna od wieku XIV i później

Mieszankę etniczną miasta stanowili przedstawiciele takich narodowości jak Polacy, Rusini (Białorusini), Niemcy, Tatarzy, Karaimi, Żydzi

26

OD REDAKTORA

FOTOREPORTAŻ

KU NIEPODLEGŁEJ

HISTORIA

W KRĘGU SZTUKI

POCZTA

Na pierwszej stronie okładki: Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski i prezes ZPB Andżelika Borys podczas obchodów 30-lecia Związku Polaków. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Uczestnicy Letniej Szkoły Artystycznej z artystką Anną Szpadzińską-Koss. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Trzydzieści wyjątkowych lat



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Tak określiła 30 lat działalności Związku Polaków na Białorusi Anna Schmidt-Rodziewicz, przewodnicząca sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą. W dn. 28-29 lipca odbyły się uroczystości jubileuszowe z okazji 30-lecia ZPB. Jubileusz to okazja nie tylko do świętowania, ale także dla podsumowania działalności.

Trzydzieści lat temu powstała organizacja reprezentująca interesy Polaków na Białorusi. To najważniejsze wydarzenie w powojennej historii dla naszych rodaków, ponieważ Polacy tu byli pozbawieni reprezentacji, szkolnictwa, prasy, swoich świątyń. Mimo delegalizacji ZPB przez władze białoruskie w 2005 r., pozbawienia jego mienia, Związek Polaków pozostaje największą organizacją społeczną na Białorusi. Przez 13 lat ZPB nie ustaje w próbach legalizacji organizacji. Cały czas ta kwestia jest podejmowana w negocjacjach polskiego rządu ze stroną białoruską.

– Przyjechaliśmy tutaj rozmawiać także z przedstawicielami władz Białorusi o normalizacji statusu ZPB. Żebyście mogli korzystać z waszych szkół, z waszych domów polskich, kultury. Żeby polskość zawsze mogła na Białorusi rozkwitać – mówił marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski podczas obchodów jubileuszowych.

Także premier rządu polskiego Mateusz Morawiecki napisał w liście do ZPB: «Głęboko wierzę, że wkrótce nadejdzie dzień, gdy Związek Polaków na Białorusi będzie mógł działać legalnie, gdy znikną podziały, a Państwa aktywność i ogromny potencjał zostaną uwolnione i przyniosą wspaniałe owoce służące zarówno Polsce, jak i Białorusi».

– Dla nas najistotniejsze jest jednak, czy Białoruś będzie dla naszych rodaków matką, czy macochą. Z całego serca pragniemy, aby była matką – oświadczył marszałek Karczewski w Grodnie.

Premier RP powiedział także: «Ze swojej strony mogę zapewnić, że Polska nigdy nie ustanie w staraniach, byście jako Polacy mogli czuć się dobrze na Białorusi». Podkreślił: «Zależy nam na stałych i częstych kontaktach, na wzmacnianiu Państwa podmiotowości i partnerskiej współpracy».

Sprawy Związku Polaków leżą także na sercu Jarosławowi Kaczyńskiemu, liderowi rządzącej partii PiS, który w wystosowanym liście dziękował działaczom ZPB: «Za pielęgnowanie tej pamięci oraz za kultywowanie polskości, za wszelkie trudy i ofiary poniesione przez te 30 lat chciałbym Państwu z całego serca podziękować». Przewodniczący PiS zaznaczył: «Stoicie Państwo na straży wielowiekowego dziedzictwa tych ziem, ongiś należących do Wielkiego Księstwa, a dziś tworzących niepodległą Białoruś. A to dziedzictwo jest ogromne, niezmiernie bogate i niezatarcie wpisane w dzieje narodu polskiego».

Minister z Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski złożył życzenia w imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy. W liście napisał: «Z głębi serca dziękuję Wam, Drodzy Rodacy, za 30 lat wytężonej pracy, za odwagę, za ogromne społeczne zaangażowanie w odrodzenie i zachowanie polskości, za obronę wartości, które są podstawą polskiej tożsamości. Słowa najwyższego uznania należą się wszystkim pielęgnującym pamięć o narodowych bohaterach, którzy polegli w obronie wolnej Polski na tej ziemi. Dziękuję za otaczanie troskliwą opieką weteranów walk, o zachowanie prawdy o losach Polaków na Wschodzie, świadków historii, którzy doświadczyli osobiście okrucieństwa dwóch totalitaryzmów: niemieckiego i sowieckiego».

W liście euro deputowanej Anny Fotygi czytamy: «Jako Polacy powinniśmy pielęgnować i kultywować polski dorobek kulturalno-historyczny oraz dbać i przekazywać następnym pokoleniom wartości patriotyczne, niezależnie od miejsca naszego zamieszkania».

Robert Tyszkiewicz – wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych – nawiązując do sytuacji, gdy zespół «Białe Skrzydła» tańczył poloneza w strugach deszczu powiedział: «Ludzie najczęściej, gdy nadchodzi burza – nie tylko atmosferyczna, starają się schować przed nią. Byliśmy świadkami tego, że działacze Związku Polaków na Białorusi nawet burzę potrafią przetańczyć! Tacy to są ludzie!».

– Te 30 lat przyniosły wielkie ożywienie polskości na Białorusi, a dla mnie były okazją do spotkań z niezwykłymi Ludźmi, których poznałem na szlaku patriotycznym i naukowym – napisał z kolei prof. Zdzisław J. Winnicki.

Ludzki kapitał pozostaje największą wartością Związku Polaków na Białorusi oraz to, że ZPB ma liderkę z prawdziwego zdarzenia – prezes Andżelikę Borys, co podkreślił założyciel i pierwszy prezes Związku Polaków Tadeusz Gawin ■



Lotnisko w Mińsku

Bez wizy na miesiąc

Pod warunkiem, że turyści przylecą do Mińska samolotem.

BiełTA informuje, że wjazd, a następnie wyjazd ma się odbywać przez granicę państwową w Narodowym Porcie Lotniczym Mińsk. Podróżni muszą mieć paszport oraz pieniądze na cały okres pobytu, to 1225 rubli (2300 zł).

Tryb bezwizowy nie dotyczy osób przybywających do Mińska rejsami z Rosji oraz planujących wylecieć z Mińska do Rosji. Połączenia lotnicze pomiędzy RB a Rosją są traktowane jako wewnętrzne, więc nie ma na nich odpraw graniczno-paszportowych.

– Przyjęcie dekretu ma sprzyjać dalszemu rozwojowi sfery turystyki, zapewnić dostępność turystyki sanatoryjnej i leczniczej na Białorusi oraz stać się jednym z istotnych czynników sprzyjających rozwojowi gospodarki kraju, włączaniu Białorusi w międzynarodowe relacje ekonomiczne oraz umacnianiu jej pozycji jako miejsca organizowania forów międzynarodowych, konferencji, festiwali i zawodów sportowych – czytamy w komentarzu do dokumentu, który podpisał Aleksandr Łukaszenko.

Stress-testy w elektrowni

Europejska Grupa Organów Regulacyjnych ds. Bezpieczeństwa Jądrowego ogłosiła raport z kontroli w elektrowni w Ostrowcu.

Elektrownia spełnia unijne wymogi bezpieczeństwa, co wynika z przeprowadzonych testów wytrzymałościowych (stress-testów). Zdaniem ekspertów, pracujących nad raportem, elektrownia jest odporna na zagrożenia związane z aktywnością sejsmiczną i ekstremalnymi warunkami pogodowymi.

ENSREG przedstawiła również liczne rekomendacje dla strony białoruskiej, których realizacja ma zagwarantować bezpieczeństwo obiektu. To m.in. instalacja dodatkowych pomp, które mają niwelować następstwa powodzi, zgłoszono uwagi do zgodności systemów bezpieczeństwa i procedur zarządzania kryzysowego z kryteriami Zachodnioeuropejskiego Stowarzyszenia Regulatorów Nuklearnych. Nad raportem pracowali eksperci z państw UE, Iranu i Rosji.

W skrócie

W ciągu 6 miesięcy 2018 r. polskie konsulaty wydały Białorusinom ponad 200 tys. wiz, co 10. to wiza pracownicza. Wśród Białorusinów przeważają pracownicy wykwalifikowani.

Łukaszenko znacjonalizował Orszański Zakład Remontowo-Lotniczy, 60% którego należało do prezesa ukraińskiej firmy «Motor Sicz», deputowanego Wiacześława Bohusłajewa.

Abp Tadeusz Kondrusiewicz wystosował apel do władz o godne traktowanie miejsc pochówków. Impulsem do napisania listu otwartego było niszczenie grobów podczas renowacji Cmentarza Wojskowego w Mińsku.

Na rosyjskim portalu pravda.ru pojawiła się kolejna apokaliptyczna prognoza dla Białorusi, mówiąca o tragicznej sytuacji w gospodarce. Aby uchronić ją od bankructwa, Łukaszenko musi spełnić warunki Kremla.

Milicja zatrzymała w drodze na lotnisko przewodniczącego BFN Ryhora Kastusiowa, gdy ten miał odlecieć do Warszawy na posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP.

Milicjanci zabrali m.in. kilka komputerów, karty pamięci i telefony podczas przeszukań mieszkań Alesia Dzianisawa i Alaksieja Kajrysa z Grodna, współpracowników TV Biełsat.

Przygotowała Wanda Romańczuk



MARSZAŁEK SENATU S. KARCZEWSKI, MARSZAŁEK SEJMU M. KUCHCIŃSKI, PREZYDENT A. DUDA PODCZAS MSZY ŚW., POPRZEDZAJĄCEJ OBRADY ZGROMADZENIA NARODOWEGO

550 lat parlamentaryzmu

Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyły się wspólne obrady senatorów i posłów z okazji jubileuszu.

Uroczystości odnoszą się do wydarzeń historycznych. 13 lipca 1468 r. odbył się sejmik generalny w Kole, który poprzedzał pierwszy dwuizbowy Sejm Walny w Piotrkowie – 9 października.

Podczas Zgromadzenia Narodowego wystąpił z orędziem prezydent RP. Andrzej Duda powiedział, że od obrad pierwszego sejmu walnego rozpoczęła się w I Rzeczypospolitej era dojrzałego parlamentaryzmu. Zaznaczył, że od tamtej pory sejmowanie, ucieranie poglądów i dążenie do jednomyślności stały się podstawową metodą stanowienia prawa i kierowania polityką.

– Możemy być dumni z naszej tradycji i kultury parlamentarnej, jako jednej z najstarszych w Europie – podkreślił marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński w komunikacie na stronie Sejmu. Marszałek wskazał, że król Stefan Batory utworzył również parlament dla Żydów w postaci Sejmu Czterech Ziem.

W ZN wzięli m.in. udział marszałkowie Sejmu i Senatu, premier Mateusz Morawiecki i przedstawiciele parlamentów zagranicznych. Zgromadzenie zbojkotowała część polityków opozycji. Posłowie PO nie pojawili się w ogóle, Nowoczesnej i PSL zaś po odśpiewaniu hymnu państwowego opuścili obrady.

Polscy strażacy w Szwecji

W związku z pożarami lasów w Szwecji polski rząd udzielił wsparcia.

W akcji gaszenia pożarów bierze udział 139 strażaków i 44 wozy ratowniczo-gaśnicze. Misja planowana jest na okres do 14 dni. Polscy strażacy są samowystarczalni pod względem logistycznym oraz medycznym.

Szwecja zwróciła się do Europejskiego Mechanizmu Ochrony Ludności, nadzorowanego i organizowanego przez Komisję Europejską, o pomoc. Wspiera on państwa dotknięte katastrofą wymagającą międzynarodowej interwencji ratowniczej. W systemie wykorzystywane są specjalistyczne grupy ratownicze tworzone przez kraje członkowskie Mechanizmu: 28 krajów UE oraz Islandię, Norwegię, Czarnogórę, Macedonię oraz Turcję.

Polskich strażaków odwiedzili i dziękowali im za pomoc następczyni szwedzkiego tronu księżniczka Wiktoria i jej mąż – książę Daniel.

W skrócie

Na terenie Cytadeli Warszawskiej rozpoczęto budowę siedziby Muzeum Historii Polski (otwarcie w 2021), będzie to jedno z największych i najnowocześniejszych muzeów w Polsce.

Inauguracja akcji «Lato z Polską» odbyła się w Senacie RP. Wyjazdy edukacyjne dla polonijnych uczniów organizuje «Wspólnota Polska» we współpracy z polskimi samorządami.

Prezydent A. Duda podczas szczytu Sojuszu Północnoatlantyckiego dwukrotnie rozmawiał z prezydentem USA D. Trumpem o wzmacnianiu polsko-amerykańskiej współpracy wojskowej.

Podpisano kontrakt z Amerykanami na budowę Elektrowni Ostrołęka. Ma ona zacząć działać w 2023 r.

Polska zawarła porozumienia z dwiema firmami z USA na dostawę skroplonego gazu LNG. Za 5 lat RP może być niezależna od dostaw gazu ziemnego z Rosji.

Alpinista Andrzej Bargiel jako pierwszy na świecie dokonał wręcz niemożliwego – zjechał na nartach ze szczytu K2.

Na Uniwersytecie Warszawskim najwięcej kandydatów chce studiować ekonomię, finanse, inwestycje i rachunkowość. Rekord biją japonistyka i koreanistyka.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Zespół «Wisła» z Brazylii

Obchodzi w tym roku swoje 90-lecie. Założył go w 1928 r. Tadeusz Morozowicz – Polak z Kurytyby.



TAŃCZY ZESPÓŁ «WISŁA» Z KURYTYBY

Założyciel pragnął popularyzować kulturę polską i brazylijską. Zespół działał do czasu rządów Getulio Vargasa w latach 30., gdy w Brazylii zabroniono prezentować kulturę in. nacji. Zespół wystąpił ponownie dopiero w 1953 r. Obecnie współpracuje ze Stowarzyszeniem Polsko-Brazylijskim im. Marszałka Piłsudskiego z Kurytyby. Grupa Folkloru Polskiego «Wisła» wystąpiła na 57. Festiwalu Etnicznym stanu Parana.

W 1993 r. «Wisła» liczyła ok. 100 osób i kierowała nią Estefania Kopciuszyńska, od 2011 r. to grupa taneczna i chór (ok. 50 osób) pod kierownictwem Elmar Guizare. Podczas koncertów zespół «Wisła» prezentuje pieśni i tańce z wielu regionów Polski oraz programy oparte na obyczajach ludowych i religijnych (np. Jasełka).

«Wisła» występuje z licznymi koncertami w Brazylii i za granicą, uczestniczy w prestiżowych festiwalach i konkursach folklorystycznych. Zespół trzykrotnie tryumfował na Festiwalu Tańca Świata w Joinville w Brazylii, kilkakrotnie brał udział w Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie oraz w Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. Artyści zespołu występowali w 1980 r. przed Janem Pawłem II podczas jego wizyty w Kurytybie.

Zespół uhonorowano licznymi nagrodami i odznaczeniami, m.in. Złotym Medalem i dyplomem, przyznanymi za działalność artystyczną przez Departament Kultury Stanu Parana.

Mieszkańcy Kurytyby stanowią bogatą mieszankę kulturową i etniczną. Miasto zamieszkuje 400 tys., a stan Parana – ponad 1,5 mln potomków Polaków, którzy pielęgnują kulturę i tradycje przodków.

Po polsku w Japonii

W Instytucie Polskim w Tokio odbył się Konkurs Krasomówczy z Języka Polskiego dla Japończyków.

Jak podaje gazetka polonistów TUFS (Tokyo University of Foreign Studies) «Cześć», wzięło w nim udział 20 osób, w tym 11 studentów polonistyki TUFS. Wystąpienia trwały 3 minuty i były oceniane przez jury. Czonkowie komisji zadawali też pytania każdemu uczestnikowi.

I miejsce – udział w letnim kursie języka polskiego oraz bilet lotniczy do Polski otrzymał Ryushiro Hara, student II roku polonistyki TUFS. II miejsce zajęła Natalia Misuzu Ikeda, a III miejsce – Momoka Naito, obie są studentkami I roku polonistyki. Laureatki wezmą udział w letnim kursie języka polskiego w Polsce.

Laureatka II nagrody, Natalia, urodziła się i wychowała w Japonii. Powiedziała, że czuła się Japonką. Sytuacja się zmieniła, gdy zaczęła się uczyć w szkole międzynarodowej. Wszyscy dookoła uczyli się różnych języków i interesowali się życiem w innych państwach. Pomogli zauważyć jej polską tożsamość, równie ważną jak japońska.

– Poczułam, że to mój obowiązek, by dowiedzieć i nauczyć się jak najwięcej o Polsce. Wtedy postanowiłam dostać się na polonistykę – wspomina Natalia Misuzu Ikeda. Teraz czuje się bardzo szczęśliwa, każdego dnia robi jakieś nowe odkrycie dotyczące Polski i języka polskiego. Teraz będzie mogła powiedzieć rodzinie w Polsce, co myśli i co czuje.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Walery Antoni Wróblewski

Nasz ziomek ur. 27 grudnia 1836 r. w Żołudku w powiecie lidzkim.

Wraz z Kalinowskim był organizatorem rozgałęzionej sieci organizacji rewolucyjnych, razem wydawali pismo «Mużyckaja Prauda». Od kwietnia 1863 r. zastępca gen. Duchińskiego, naczelnika sił zbrojnych województw augustowskiego i grodzieńskiego jako zwolennik Czerwonych. W sierpniu 1863 r. awansowany do stopnia pułkownika. Pod koniec 1863 r. rozszerzył działania na Podlasie i Lubelszczyznę. W potyczce pod Budką Korybutową (styczeń 1864) został ciężko ranny. Przedostał się do Galicji. Władze carskie wydały na niego wyrok śmierci.

Osiadł na emigracji we Francji. W czasie wojny francusko-pruskiej bronił Paryża w batalionach Gwardii Narodowej. Generał Komuny Paryskiej i komendant prawobrzeżnego Paryża. Gdy 10 maja 1871 r. wersalczycy zajęli fort Vanves, na czele dwóch batalionów poprowadził zwycięski szturm.

Po klęsce komunardów wyjechał do Londynu, następnie do Genewy. Zaocznie skazany na śmierć. Został sekretarzem Rady Generalnej I Międzynarodówki i delegatem Polski na jej kongresach. Był członkiem komitetu Związku Ludu Polskiego w Londynie.

Po amnestii powrócił w 1885 r. do Francji. W 1895 r. przystąpił do paryskiej sekcji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (od 1900 oddział zagraniczny PPS).



WALERY WRÓBLEWSKI

Zm. 5 sierpnia 1908 r., pochowany w Paryżu na cmentarzu Pere Lachaise.

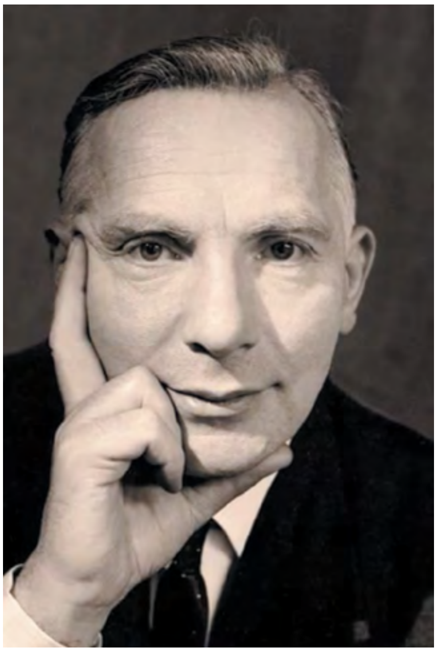
Noblista Józef Rotblat

Fizyk jądrowy i radiolog Józef Rotblat ur. w 1908 r. w Warszawie.

Studiował na Uniwersytecie Warszawskim. Pod koniec 1938 r. odkrył, że podczas procesu rozszczepienia atomu dochodzi do emisji neutronów.

Przed inwazją na Polskę wyjechał na stypendium naukowe do Liverpoolu. W 1944 r. dołączył do naukowców w Los Alamos, którzy na zlecenie rządów USA i Wielkiej Brytanii pracowali nad stworzeniem bomby atomowej. Dowiedział się, że III Rzesza porzuciła prace nad bombą, Amerykanie jednak nadal dążyli do jej zbudowania. Wtedy zdecydował odejść i wrócił do Wielkiej Brytanii, gdzie zajął się badaniami nad medycznym wykorzystaniem promieniowania jądrowego.

Stał się wielkim przeciwnikiem broni atomowej – podpisał słynny manifest Russela-Einsteina, wzywający do zaprzestania prac nad arsenałem jądrowym. W 1957 r. wspólnie z filozofem Bertandem Russelem zorganizowali Konferencję Pugwash w Sprawie Nauki i Problemów Światowych, gdzie debatowano, w jaki sposób zakończyć wyścig zbrojeń. Wydarzenie przeobraziło się w ogólnoświatowy pacyfistyczny ruch Pugwash.



JÓZEF ROTBLAT

Organizacja miała możliwość mediacji między stronami międzynarodowych konfliktów. Pugwash z Rotblatem na czele doprowadziło m.in. do zawarcia między USA, Wielką Brytania i ZSRR układu o zakazie przeprowadzenia prób broni nuklearnej i układu o zaprzestaniu jej rozprzestrzeniania oraz stworzenia konwencji o zakazie broni chemicznej, którą do tej pory podpisało 190 państw. Organizacja dała podwaliny zakończeniu wojny w Wietnamie.

W 1995 r. Józef Rotblat został uhonorowany Pokojowym Noblem. Nagroda trafiła również do Pugwash. Zm. w 2005 r. Do końca swoich dni działał na rzecz pokoju. Zawsze podkreślał swój związek z Polską, posługiwał się nienaganną polszczyzną. Mówił, że jest «Polakiem z brytyjskim paszportem».

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

ZPB świętuje 30 lat

Obchody 30-lecia działalności ZPB zainaugurowała Msza św. dziękczynna w kościele Pobernardyńskim w Grodnie, celebrowana przez Ordynariusza Grodzieńskiego ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza i metropolitę białostockiego abpa Tadeusza Wojdę.

W obchodach jubileuszowych wzięła udział liczna delegacja z Polski na czele z marszałkiem Senatu RP Stanisławem Karczewskim. Świętować jubileusz Związku Polaków przybyli m.in. delegacja z Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dudy, szef Kancelarii Premiera RP Michał Dworczyk, wiceminister MSZ Andrzej Papierz i ambasador RP na Białorusi Artur Michalski, senatorowie Artur Warzocha i Andrzej Pająk, posłowie na Sejm Anna Schmidt-Rodziewicz, Tomasz Rzymkowski, Robert Tyszkiewicz i Bartłomiej Józwiak, wysłannicy euro deputowanej Anny Fotygi – Damian Cybulski i Krzysztof Wieteska.

W dalszej części obchodów działacze ZPB i goście złożyli wieńce przy Krzyżu Katyńskim w Grodnie. Obchody były kontynuowane w Folwarku Tyzenhauza w Karolinie, gdzie m.in. odbył się koncert, wystawy oraz odznaczenie dyplomami uznania działaczy ZPB. Następnego dnia goście i działacze odwiedzali miejsca pamięci narodowej.



IRENA WALUŚ

MŁODZIEŻ Z LIDY POWITAŁA MARSZAŁKA SENATU RP STANISŁAWA KARCZEWSKIEGO CHLEBEM I SOLĄ



Marszałek Senatu Stanisław Karczewski z senatorami Andrzejem Pająkiem i Arturem Warzochą składają wieniec przy Krzyżu Katyńskim w Grodnie



Wystąpienie marszałka Karczewskiego w kościele Pobernardyńskim



Polonez w wykonaniu «Białych Skrzydeł» z Mołodeczna w strugach deszczu



Zespół «Akwarele» wystąpił podczas koncertu jubileuszu ZPB



Znicze na grobie obrońców Grodna na cmentarzu Franciszkańskim, zapalone przez delegację Kancelarii Prezydenta RP

Sprawa Niepodległości Polski w grodzieńskiej prasie okresu międzywojennego



Katarzyna KONCZEWSKA

Przed nami piękny jubileusz 100-lecia odzyskania niepodległości. Jest to rocznica bliska sercu każdego Polaka; zarówno radosna, jak i smutna, kiedy wspominamy i chwalebne czyny bohaterów walki o niepodległość, i jej tragiczne strony.



Józef Piłsudski w okolicach Grodna przed bitwą nad Niemnem

Nasze miasto także jest zapisane na kartach historii polskiej niepodległości. Na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie przed II wojną światową były tablice upamiętniające walki o Obuchowo (20-25.09.1920) i Brzostowicę Wielką (20.09.1920), a obecnie znajduje się tablica poświęcona obronie Grodna (20-22.09.1939). Dlatego nie wolno nam zapominać o tamtych walecznych dniach, o bohaterskiej postawie naszych rodaków, którzy nie tylko przelewali krew o tę wolność, ale także budowali nowe życie w odrodzonym kraju. Oddać im hołd możemy właśnie naszą pamięcią. Prześledźmy dzień po dniu pierwsze kroki niepodległego Grodna utrwalone w jak najbardziej wiarygodnym źródle – grodzieńskiej prasie tamtego okresu.

W 20-leciu międzywojennym w Grodnie ukazywało się kilkanaście tytułów prasowych w różnych językach: polskim, rosyjskim, jidysz. Naszą uwagę poświęcimy prasie polskiej, a mianowicie ukazywaniu na jej łamach sprawy niepodległości kraju, co było niezwykle aktualne po długim okresie rozbiorów. Do tego posłużą nam oryginalne numery gazet z zasobów Działu Starodruków Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie. Symbolicznym jest fakt, że muzeum zostało założone właśnie w okresie odzyskania niepodległości, przez wielkiego pasjonata sprawy zachowania zabytków i miłośnika Grodna Józefa Jodkowskiego. Podkreślmy, że było to pierwsze muzeum państwowe na Kresach. Niestety część bogatych zbiorów (m.in. słynna «Biblia Leopolity», jej pierwsze wydanie z 1561 r.), pieczołowicie zebranych przez Jodkowskiego, uległa zniszczeniu z powodów zarówno działań wojennych, jak i nieodpowiedzialności osób, których zadaniem było o nie dbać. Obecnie w księgozbiorze muzeum nadal są liczne zabytki, w tym: kilka inkunabułów, kroniki klasztorów grodzieńskich oraz znaczna część zabytkowej biblioteki Pusłowskich, przekazana na ręce Jodkowskiego przez opuszczającą kraj spadkobierczynię.

Co dotyczy prasy międzywojennej, zachowało się kilkanaście polskich tytułów ukazujących się w latach 1919-1939: «Boruta», «Chwila Gospodarcza», «Dziennik Grodzieński», «Dziennik Kresowy», «Echo Grodzieńskie», «Gazeta Grodzieńska», «Głos Grodzieński», «Głos Prawdy», «Nadniemeński Kurier Polski», «Nowe Życie», «Ondyna Druskiennickich Źródeł», «Poranek», «Postęp», «Rezerwista Ziemi Grodzieńskiej», «Rycerz Niepokala-



Panorama Grodna ze Starym Mostem nad Niemnem

nej», «Wiadomości Teatralne», «Wieczorny Kurier Grodzieński» (wydawany w Wilnie). Najstarsze są numery «Dziennika Grodzieńskiego» z 1919 r. Sprawa niepodległości była niezwykle aktywnie podnoszona w prasie grodzieńskiej, szczególnie w pierwszych numerach z 1919 r., tuż po odzyskaniu miasta przez wojska polskie, i w 1920 r., we wrześniu, po wygranej bitwie o Grodno w wojnie polsko-bolszewickiej.

W każdym numerze z 1919 r. pojawiały się komunikaty z różnych frontów: galicyjskiego, wołyńskiego, litewsko-białoruskiego. Na pierwszej stronie gazet zawsze znajdowała się informacja o przebiegu walk; drukowane wielkimi literami tytuły donosiły na przykład: «Wilno nasze! Wjazd Komendanta Piłsudskiego do Wilna. Na pierwszy dzień Wielkanocy Józef Piłsudski w ukochanym Wilnie» (nr 2, 1919). Na łamach «Dziennika Grodzieńskiego» wnikliwie śledzono najważniejsze bitwy. W nr. 2 1919 r. opisywano na przykład przebieg kwietniowych walk o Lidę. Drukowano także relacje bezpośrednich uczestników walk, z których możemy się dowiedzieć się o szczegółach zdobycia Lidy, Wilna, Baranowicz i Nowogródka (26.04.1919).

Sprawa niepodległości to jednak nie tylko bitwy, ale także nowe życie w wolnym kraju. Już w 1. numerze «Dziennika Grodzieńskiego» zostało podniesione pytanie: «Co to jest praca obywatelska i jaka ona być powinna?». Gazeta podkreślała: «Zasługa obywatelska zastąpiła dawne, z czasów upadku Rzeczypospolitej pochodzące, obywatelskie zaszczyty i godności. Praca zaś obywatelska stała się służbą publiczną dla najszerszego ogółu, wymagającą całkowitego jej oddania się i poświęcenia, a nie dająca w zamian ani dostatków, ani zaszczytów. Podejmowano ją w imię wewnętrznego przeświadczenia o obowiązku względem Ojczyzny i obowiązek ten stał się istotnym składnikiem współczesnej demokratycznej kultury społecznej, wymagającej od jednostki podporządkowania się interesom ogółu. (...) Praca obywatelska w istocie swojej nie może stanowić zajęcia, podejmowanego dla chleba lub dla kariery, nie może być źródłem zysków osobistych, lecz musi być służbą publiczną, wynikającą z dążności do spełnienia obowiązku wobec narodu i zawsze i wszędzie liczącą się jedynie z interesem i dobrem tegoż narodu».

Burzliwie dyskutowano o tym, jakie powinno być życie obywatelskie w niepodległym państwie: «Wchodzimy w nowy okres życia naszego. Nastaje bowiem chwila, gdzie sami rządzić się poczniemy, musimy więc wejrzeć w głąb swojej duszy i zastanowić się nad nowymi zadaniami dni najbliższych. Pierwszym tematem rozmyślań jest [...] moment odpowiedzialności zbiorowej przy utrzymaniu ładu i bezpieczeństwa publicznego... W pierwszej linii mam na myśli taktowne zachowanie się szerokich mass ludności naszej wobec wszystkich bez wyjątku narodowości» (26.04.1919).

Sporo uwagi poświęcano oświacie, widząc w niej zalążek kształto-



ECHO GRODZIEŃSKIE

Cena 3 mk.

№ 11 (164). Grodno, niedziela, dn. 10 października 1920 roku. Rok III.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową wynosi 70 mk. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko miesięczną.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

Z POLA WALKI.

Zajęcie Oszmiany i Sół. Litwini łamią zawarty rozejm.

Komunikat Sztabu Generalnego W. P.

Warszawa, 8. X. — 1920 r.

Północna nasza grupa obsadziła Oszmianę i Soły, przecinając w ten sposób linję kolejową Mołodeczno—Wilno.

Na pograniczu Litwy, nie zważając na zawarty rozejm litwini ponowili d. 7 b. m. ataki na nasze placówki pod wsią Maluty.

Patrol litewski przekroczył linję rzeki Mereczanki.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warunki pokoju z bolszewikami.

Ryga, 7.10.

Warunki pokoju tymczasowego są następujące:

Granica biegnie na wschód od linji kolejowej Równe-Sarny-Łuniniec, a następnie do Dzisny i granicy łotewskiej.

Zasadnicze uznanie niepodległości Ukrainy i Białorusi na terytor...ch, pozostających po stronie Rosji.

Wzajemne nie wtrącanie się do spraw wewnętrznych państw, za...erających pokój.

Zwolnienie Polski z długów, zaciągniętych przez Rosję.

Zwrot strat wojennych, poniesionych przez obywateli polskich.

Zwrot polskich archiwów i pamiątek historycznych.

Zwrot maszyn i ruchomości wywiezionych.

Wydanie Polsce części złota rosyjskiego.

Przewodniczący delegacji polskiej, Dąbski, wyraził zadowolenie z wyników osią...

...rzewodniczący delegacji rosyjskiej, Joffe, chciałby przenieść rokowania nad trak...okojowym do jednego z miast zachodnio-europejskich.

...lszewicy urządzili dn. 5 października bankiet dla swojej delegacji, uważają bo...rawę pokoju z Polską za załatwioną.

...ść delegacji bolszewickiej ma być odesłana zaraz do Moskwy.

LINJA ROZEJMU.

Ryga, 7. 10.

...lono w zasadzie linję rozejmową, która biedz będzie jak na...od Dźwiny pomiędzy Dzisną a Połockiem wzdłuż rzeki Uszy, ...erezyny na zachód od Borysowa i Mińska koło Kojdanowa ..., ztamtąd na wschód od Nieświeża do źródeł rzeki Łani, ...eki Łani ku południowi aż do jej ujścia do Prypeci, wprost ... do granic gub. Mińskiej i Wołyńskiej, a dalej linja układu ... Petlurą, t. j. Łenczyn, Ludwipol, Goszcza, na zachód od ... a dalej wzdłuż Zbrucza.

Pokój jeszcze nie podpisany.

Ryga, 8.10. (P. A. T.).

...dakcyjna, która obradowała całą noc bez przerwy opracowała połowę ... materjału.

Wzajemne ustępstwo.

Ryga, 7. 10.

...rosyjska wyraziła zgodę na odpowiedni udział pań... w rosyjskim zapasie złota. Delegacja sowiecka za...że Rosja gotowa nawet będzie wypłacić natychmiast ...pokoju, zaliczkę na poczet należności z tego tytułu. ...olska zgodziła się, aby rząd sowiecki mógł korzy... linji kolejowych północnych, jako tranzytowych.

Idea Kresowa.

Red.

Zadania nasze nie wyczerpują się bynajmniej utrzymywaniem Polski w napięciu ostatniego kwadransa wojennego. Posiadamy cały szereg innych ważnych zagadnień, ale już specyficznie kresowych.

Zadania te możemy podzielić na dwa duże odłamy, przyczem wskaźnikiem tu będzie ich stosunek do teraźniejszości i przyszłości. Jednym z pierwszych obowiązków naszej teraźniejszości jest propaganda. Idea kresowa ujęta nie historyczno-sentymentalnie, ale współcześnie-gospodarczo nie jest w dostatecznej mierze pojęta przez społeczeństwo w Polsce etnograficznej, zwłaszcza w jego szerszych mniej obeznanych z większą polityką masach.

Ideę kresową należy więc spopularyzować. I to spopularyzować wśród ludu i drobnego mieszczaństwa. Wzrok Narodu, spoczywający na wielkich latyfundjach kresowych należy przenieść na zaścianki i wsie katolickie, na dzieje ich walk o wiarę, język i mienie.

W każdej miejscowości Królestwa, zamieszkałej przez dawnego lub niedawnego kresowca, lub wreszcie przez człowieka z kresami związanego, znającego je lub chociażby ideą z nimi związanego winien powstać Komitet Propagandy Kresowej (względnie w celu nie rozpraszania pracy oddział Straży Kresowej, jeżeli statut przewiduje działalność na terenach Polski Etnograficznej).

Komitet ten winien zająć się nietylko propagandą, ale i zbieraniem ofiar na cele, które się mogą wyłonić, lub które się już wyłaniają, n. p. chociażby na zabezpieczenie rodzin i inwalidów bohaterskiej Dywizji Litewsko-Białoruskiej, która uratowała stolicę, opiekę nad wygnańcami i rodzinami ochotników, która po rozwiązaniu Z. C. Z. Wschodnich winna niewątpliwie przejść na społeczeństwo. Zadanie to tem trudniejsze, że Kresy więcej niż jakakolwiek może inna prowincja Polski złożyła Rzeczypospolitej daninę krwi i samarytaństwa. Należy umieć włożyć ten obowiązek na barki najmłodszych i najstarszych. Zarządzić pospolite ruszenie kresowe.

Jest to zadanie teraźniejszości. Znacznie większe czekają nas zadanie w przyszłości.

Przebieg wojny polsko-bolszewickiej był omawiany na pierwszych stronach gazet grodzieńskich

wania się nowego społeczeństwa. Już pierwsze numery podnosiły pytanie o szerzeniu edukacji: 2. nr «Dziennika Grodzieńskiego» zwracał uwagę na potrzebę «pogadanek i odczytów dla szerszego grona słuchaczy», które to miała realizować aktywnie działająca w mieście Polska Macierz Szkolna. Podkreślano, że: «W dzisiejszych czasach, gdy wszystkich obchodzić winien stan naszej ojczyzny, gdy obowiązkiem każdego Polaka jest wiedzieć, co Polska sobą przedstawia, czym była i czym być powinna i może, na pierwszym miejscu należy postawić zagadnienia związane z jej podstawami przyrodniczymi, stosunkami gospodarczo-ekonomicznymi, etnograficznymi, jej duchem». Ponadto uważano, że «ideałem wykładów o Polsce nie może być teraz akademicka maniera; może nią być tylko forma prelekcji syntetycznych. Wykłady muszą być zespołem szeregu poszczególnych cyklów owianych jednym i tym samym duchem umiłowania polskości».

Miasto powoli rozpoczynało nowe życie. W kwietniu 1919 r. odbyło się poświęcenie Starego Zamku, którego dokonał ks. dziekan L. Żebrowski (nr 1, 1919). Wówczas planowano rozmieszczenie tam Domu Ludowego: «Stary Zamek Królewski będzie twierdzą polskości, nie twierdzą jednak wojskową, lecz ducha polskiego». Rozpoczęła pracę Biblioteka Ludowa im. Elizy Orzeszkowej przy Polskim Komitecie Demokratycznym. Trwały prace przy usunięciu gruzów byłego pałacu Tyzenhauza. Zarządzono rejestrację «koni, psów, rowerów, motocykli i automobilów» (26 kwietnia-5 maja 1919). W mieście aktywnie powstawały związki zawodowe, m.in. Związek Pracowników Biurowych i Handlowych, Związek Ogrodników, oraz koła, w tym Koło Młodzieży Polskiej, stowarzyszenia (Stowarzyszenie Rolnicze «Syndykat»). Otwierały się kina («Edem»), hotele («Royal») i restauracje.

Z 1919 r. przetrwały tylko nieliczne numery prasowe, w związku z późniejszymi poważnymi zniszczeniami dokonanymi przez bolszewików w 1920 r. Natomiast szczęśliwie zachowały się wszystkie numery «Echa Grodzieńskiego» okresu od 1. numeru tuż po ponownym odzyskaniu miasta i do końca 1920 r. Dzięki nim możemy prześledzić pierwsze kroki niepodległego Grodna po wojnie polsko-bolszewickiej. Pierwszy numer wznowionej gazety ukazał się już 29 września (Grodno zostało wyzwolone 26.09). Redakcja tak zwracała się do czytelników: «Przełamując ogromne trudności techniczne, wznawiamy wydawnictwo «Echa», które odtąd mieć będzie nazwę «Echa Grodzieńskiego». Pismo nasze, pozostając nadal wydawnictwem «Straży Kresowej», jako organ bezpartyjny służyć będzie jak dawniej idei fundowania podstaw państwowości polskiej i organizacji życia społecznego» (nr 1). W tym samym 1. numerze gazeta opublikowała na swych łamach uroczysty komunikat: «Wracamy do rodzinnych progów. Wstępujemy na ziemię ojców i dziadów naszych. Ogarnia nas głębokie wzruszenie, jak przy wejściu do świątyni, bo wchodzimy na ziemię ojczystą łzami i krwią zroszoną. Wracamy my, autochtoni tej ziemi, wygnani przez najazd bolszewicki, aby nadal żyć i pracować wśród swoich».

Informując o przybywaniu w Grodnie Józefa Piłsudskiego, który wręczył Order Virtuti Militari kilkudziesięciu oficerom i żołnierzom, gazeta stwierdzała: «Naczelnik Państwa symbolizował nie



Józef Piłsudski oraz Edward Rydz-Śmigły na Mszy św. polowej z okazji odsłonięcia pomnika Wolności. Grodno 4 października 1921 r.

tylko majestat Rzeczypospolitej, ale urzeczywistniony sen o wolności umęczonej ziemi grodzieńskiej» (nr 1).

Gazeta żywo reagowała na aktualne wydarzenia na froncie, o czym świadczą nagłówki: «Zdobycie Lidy i Słonimia. Wojska polskie w zwycięskim pochodzie naprzód, prą przed sobą na całym froncie hordy bolszewickie» (nr 1); «Zdobycie Baranowicz i Pińska. Bolszewicy cofają się w rozbiciu na całej linii, stawiając tu i owdzie zacięty opór. Wojska nasze zajęły w zwycięskim pochodzie Baranowicze i Pińsk, biorąc trofea i jeńców» (nr 2); «Gwałtowny odwrót bolszewików na Mińsk. Rozbita armia bolszewicka w gwałtowny sposób trzema szlakami wycofuje się na Mińsk, ścigana energicznie przez nasze wojska» (nr 4); «Pościg na Mińsk trwa dalej. Zawieszenie broni z Litwinami» (nr 5); «Zdobycie Miru. Poddanie się całej brygady» (nr 6); «Zdobyliśmy Nieśwież, Kleck, Łuniniec i Dawidgródek» (nr 7); «Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna są polskie. Ludność tych ziem nie może zostać na łasce losu. Przez te ziemie nie może prowadzić korytarz rosyjsko-niemiecki, bo inaczej nasz front byłby stale zagrożony» (nr 4). W każdym numerze publikowano Komunikaty Sztabu Generalnego.

Jednak mimo radości z powodu coraz to nowych zwycięstw, z niepokojem zastanawiano się nad przyszłością: «Czeka nas walka. Element walki z bolszewikami jest jeszcze stosunkowo najłatwiejszy. O wiele cięższa walka czeka ze zmęczeniem Polski i Europy, ze zmęczeniem psychicznym ostatniego kwadransa wojny europejskiej» (nr 2). Liczono także rany wojenne. Magistrat Grodna powołał specjalną Komisję «do odszukania i ustalenia osobistości nieszczęśliwych ofiar zamordowanych przez bolszewików w okolicach Grodna» (nr 4). Komunikaty o działalności tej Komisji były na bieżąco publikowane w gazecie. W wypadkach znalezienia niezidentyfikowanych zwłok fotografowano je i umieszczano w witrynie «fotografa Rubinsztejna» (nr 4), a Komisja poczynała «wszelkie kroki do ustalenia osobistości ofiar i okoliczności zabójstwa» (tamże). 8 października redakcja zwracała się do czytelników: «Wszystkie osoby poszkodowane przez najazd bolszewicki oraz te, które posiadają ścisłe i dokładne wiadomości o internowanych lub aresztowanych, proszone są o jak najprędsze udzielanie informacji w redakcji» (nr 9). Komunikat został ponowiony 12 października: «Wszyscy mieszkańcy miasta Grodna i okolic proszeni są o składanie wszelkich materiałów i wiadomości, tyczących się pobytu i działalności bolszewików w Sekcji Polityczno-Prasowej, Odział II D-wa 3 Armii, w Magistracie m. Grodna i w redakcjach: «Echa Grodzieńskiego» i «Białoruskiego Słowa» (nr 12). W późniejszych numerach gazety regularnie pojawiały się wspomnienia świadków, m.in. w nr. 26 (28.10) opublikowano korespondencję «Kilka wspomnień z krwawego najścia hordy bolszewickiej» autorstwa Jadwigi Klukowskiej.

Po zajęciu Wilna w gazecie za-



Z uroczystości wręczenia sztandaru 76. Pułkowi Piechoty im. Ludwika Narbutta przez marszałka Piłsudskiego w Grodnie. 11 lutego 1923 r.

częły się ukazywać stałe rubryki «Wiadomości z Wilna» i «Z prasy wileńskiej». Walki o Wilno były śledzone z niezwykłym zainteresowaniem, a z okazji wyzwolenia odbył się uroczysty wieczór zaanonsowany w sposób następujący: «We czwartek 21. (października) w Teatrze Miejskim o godzinie 7.30 odbędzie się «Wieczór uroczysty» poświęcony uczczeniu wyzwolenia Wilna. Na program wieczoru złożą się przemówienia, śpiew i obrazek sceniczny. Każdy komu droga jest polskość brzegów Niemna pośpieszy do teatru, tym więcej, że dochód wieczoru zostanie oddany na rzecz żołnierza polskiego» (nr 19). 16 października «gmina Hornicka uchwaliła na ogólnym zebraniu radnych i sołtysów wysłać telegram dziękczynny do Naczelnika Państwa i Jego armii za wyswobodzenie gminy od najazdu bolszewickiego» (nr 20). Telegramy dziękczynne do «Naczelnika Państwa i do dowódcy 2 armii generała Rydza Śmigłego» (nr 29) zostały odczytane także na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 25 października. Poza tym Rada w tym dniu «na wniosek radnego Cytarzyńskiego uczciła przez powstanie ofiary terroru bolszewickiego, trupy których usłały drogę z Grodna do Lidy» (tamże). Podając tę informację, redakcja gazety podkreślała: «Społeczeństwo nasze musi skrzętnie zebrać nazwiska nieszczęśliwych i przekazać je potomności, aby wiedziała ona, jaką ceną okupiliśmy byt niezależny» (tamże).

Przestępstwom bolszewików na ziemi grodzieńskiej poświęcano wiele uwagi: pisano o zniszczeniu pamiątek po Elizie Orzeszkowej, przekazanych przez pisarkę p. Zofii Gorzkowskiej, oraz pozostawionej w mieście części kolekcji muzealnej; o wywózkach księży wikariuszy z kościoła farnego i systematycznym wywiezieniu obywateli polskich w głąb Rosji (około 400 osób). Zwracano uwagę, że «panowanie band Trockiego ogołociło Grodno niemal ze wszystkich artykułów manufakturnych. Miasto jest po prostu ograbione».

Ku czci poległych odprawiano liczne nabożeństwa żałobne, a już 7 października gazeta donosiła, że «wśród mieszkańców miasta Grodna powstała myśl uczczenia pamięci poległych pod Grodnem bohaterskich żołnierzy polskich w walkach odwrotowych i przy wyzwoleniu miasta naszego z niewoli bolszewickiej. (...) W szlachetnym porywie ludność polska gotowa jest na wytężenie wszystkich sił, by cieniom obrońców naszych oddać należny im i godny ich wielkiej ofiary z krwi i życia – hołd» (nr 8).

Sprawy niepodległości oraz przyszłych granic państwa polskiego były aktualne w jak najszerszym gronie społeczeństwa grodzieńskiego, o czym świadczy na przykład «odczyt 1 listopada w sali Teatru Miejskiego na temat «Litwa Środkowa a Sąsiedzi» (Motto: «A który z dwojga narodów dróg do rozdwojenia szukać będzie, niech się boi gniewu Bożego»), który wygłosił prof. Seminarium Białostockiego i kapral 2 pułku strzelców konnych Feliks Ziętko» (nr 29). Natomiast 23 listopada na walnym zebraniu Towarzystwa im. Piłsudskiego przez p. Żoblę (imienia nie podano) został odczytany referat «Udział mas w tworzeniu Rzeczypospolitej» (nr 48).

Mimo wprowadzenia godziny policyjnej, o której gazeta informowała w następujący sposób: «Sprzedaż napojów alkoholowych z wyjątkiem piwa osobom wojskowym jest surowo zabroniona. Restauracje, kawiarnie i cukiernie winny być o godz. 23.30 zamknięte. Ludności cywilnej można było przebywać na ulicy wyłącznie do godz. 22.00» (nr 29), życie w mieście powoli odradzało się, i nawet «ażeby umożliwić powrót z przedstawień teatralnych, bilet wstępu służy jako przepustka do godziny 23. w dniu przedstawienia» (tamże). Rubryka «Kronika» zaznaczała już w 2. numerze, że «ożywienie na ulicach miasta daje się już zauważyć. Jesteśmy pewni, że wkrótce życie popłynie zwyczajnym torem». Praktycznie w pierwszych dniach wolności «rozpoczął przedstawienia w gmachu teatru miejskiego Teatr Żołnierski», którego kierownictwo «spoczywa w doświadczonych dłoniach utalentowanego artysty scen warszawskich p. Józefa Cornobisa» (nr 1). Wznowiono komunikację między Warszawą i Grodnem. Otwierano kina, hotele i restauracje, «gospodę żołnierską». 20 października pojawiła się informacja o powrocie do Grodna Zarządu Poczt i Telegrafów. 21 października poinformowano o wznowieniu ruchu pociągów osobowych pomiędzy Białymsto-

kiem a Brześciem, Grajewem, Łosośną i Wołkowyskiem. 10 grudnia odbyło się uroczyste otwarcie mostu przez Niemen, któremu nadano imię jego budowniczego gen. Osińskiego. Porządkowano także sprawy bytu: tak, w nr 76. wydrukowano listy ulic przypisanych do poszczególnych łaźni miejskich.

Sporo uwagi poświęcano szkolnictwu, ponieważ «inwazja bolszewicka odbiła się szczególnie na szkolnictwie... Budynki szkolne poniszczone, nauczycielstwo wyjechało i dotąd nie powraca... Dziatwa do szkoły nie ma zamiaru iść» (nr 14). Już 3 października odbyła się kwesta w kościołach i sprzedaż znaczków na rzecz szkolnictwa polskiego. W 4. numerze gazeta donosiła: «Na restaurację gmachów szkolnych po inwazji bolszewickiej funduszów nie mamy, nim zaś zjadą się władze cywilne, które rozpoczną pracę w tym kierunku, dużo czasu upłynie, a czas jest zbyt spóźniony, by dłużej czekać. Zwracamy się do naszego społeczeństwa z prośbą, by przyszło nam z pomocą materialną» (nr 4). Nauka w szkołach powszechnych została ogłoszona jako «obowiązkowa, bezpłatna» (nr 7) i rozpoczęła się mimo trudnych warunków, w tym braku opału, już w październiku.

Mimo że, jak zaznaczała gazeta, «inwazja bolszewicka wprowadziła bezład, a potem zastój we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego naszego miasta i okolic» (nr 14), zaczynało się ono powoli odradzać. W listopadzie zawiązano powiatowe Koło Opieki nad Grodzieńskimi Ułanami i Grodzieńską Piechotą, złożone z kół parafialnych. Odbywały się liczne bale charytatywne: 8 grudnia miał miejsce «koncert bal na gwiazdkę dla żołnierzy w sali koncertowej hotelu Royal z tańcami do 3. rano» (nr 59); wystawiano sztuki (20 października – «Cud nad Wisłą»), a nawet w 15. (październikowym) numerze gazety pisano już o tym, «jak zapowiadają się mody».

Grodno budziło się do życia… ■



Aleksy Salej

Fresk w kościele w Sołach przedstawiający scenę z wony polsko-bolszewickiej

Pułapki linii Curzona

Piotr Jaroszyński

Rocznica zwycięskiej wojny z armią bolszewicką zamyka się często w bardzo dobitnym wyrażeniu, jakim jest «cud nad Wisłą». Obchodzimy więc tę rocznicę w podniosłym nastroju 15 sierpnia, często zapominając, że kluczowa kontrofensywa znad Wieprza ruszyła dopiero dzień później, a wojna trwała jeszcze ponad miesiąc i wcale nie musiała być rozstrzygnięta na naszą korzyść.

Cud cudem, a walczyć trzeba było dalej, i pod Komarowem (31 sierpnia 1920), i nad Niemnem pod Grodnem (20-26 września 1920). Ale jakoś tak jest, że gdy dawniej obowiązywał nas zakaz



POLSCY ŻOŁNIERZE PODCZAS BITWY NAD NIEMNEM. WRZESIEŃ 1920 R.

mówienia o tej wojnie, to dziś narzucana jest bardzo uproszczona narracja, która nie zachęca do zgłębienia tematu. A temat trzeba zgłębiać, gdyż konsekwencje tamtej właśnie wojny trwają po dziś dzień.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w roku 1918 nie rozstrzygało kwestii tak ważnej, jak nasze granice wschodnie. Jeżeli bowiem punktem odniesienia byłaby przedrozbiorowa Rzeczpospolita Obojga Narodów, to granica ta biegłaby nieopodal Smoleńska i Kijowa. Tymczasem nam wmówiono tzw. linię Curzona, gdy, jak przed laty podkreślał Oskar Halecki, «żadna koncepcja polityczna, a dokładniej – aż tak rażąco błędna koncepcja, nie wyrządziła Polsce szkody większej aniżeli koncepcja tak zwanej linii Curzona» (Mit linii Curzona, 1959). Warto o tym i dziś wiedzieć, ponieważ w innym wypadku zatracamy poczucie tożsamości geograficznej, która jest istotnym elementem tożsamości państwowej i narodowej. Państwa i narody nie bytują przecież w przestrzeni abstrakcyjnej, którą można kroić geometrycznie. Ziemia ojczysta to coś więcej niż wydzielony gdziekolwiek plac. Z drugiej strony uważać należy na utrwalone stereotypy, zwłaszcza gdy mają one podtekst antypolski.

Dziwna jest ta «linia Curzona», jeśli lord Curzon, brytyjski minister spraw zagranicznych, nie miał z nią nic wspólnego, gdyż to nie on był jej twórcą. Linia ta miała opierać się na kryteriach etnicznych, czyli jej celem było wytyczenie granic zamieszkałych przez rdzenną ludność polską. Jest to jednak fałszywe wyobrażenie, które nie uwzględnia specyfiki wielowiekowej migracji w ramach jednego, ale wielonarodowego państwa, jakim była Rzeczpospolita. Ta migracja pozwalała na ukonstytuowanie się osiadłej ludności polskiej, ale nie w charakterze najeźdźców czy kolonizatorów (Dobrzyńscy z «Pana Tadeusza» byli szlachtą polską mieszkającą na Litwie od 400 lat).

Z drugiej strony wiemy, jak straszny los spotkał tysiące Polaków, którzy nie tylko znaleźli się poza linią Curzona, ale poza granicami II Rzeczypospolitej ustalonymi na mocy Traktatu Ryskiego. Poddani celowym prześladowaniom ze strony Sowietów, zostali wywiezieni i pomordowani. Sprawa odpowiedzialnego ustalenia granicy wschodniej była dla wielu naszych rodaków sprawą życia lub śmierci, a nie tylko faktem przynależności do takiego lub innego państwa. Tamto państwo, zwane ZSRR, realizowało bezwzględny program wytępienia Polaków. Tylko czy rząd brytyjski o tym wiedział, czy może po prostu nie chciał wiedzieć?

Linia Curzona nie tylko odcinała miliony naszych rodaków od Polski, nie tylko narażała ich życie i zdrowie, ale również otwierała na likwidację enklaw kultury polskiej, jakie skupione były choćby w dworkach, dworach czy pałacach, ale także w miastach i miasteczkach, a nade wszystko w zaściankach. Jako polskie mogły być poddane zniszczeniu czy to z racji antypolskich, czy też ideologicznych, bo przecież – w świetle sowieckiej propagandy – stanowiły własność obszarników i kapitalistów. Linia Curzona faktycznie pozwalała na to, aby usankcjonować prawa Rosji Sowieckiej do decydowania o losach milionów ludzi i ich kultury pod kątem interesów rosyjskich i ideologii komunistycznej.

W tym dramacie, w którym miała i ma miejsce wojna cywilizacji, wielką rolę odgrywają nie tylko prości żołnierze i ich dowódcy, ale również autorytety, jak choćby liczący się, nawet na arenie międzynarodowej, profesorowie. Halecki nie bez żalu zauważa, że właśnie do tej narracji prorosyjsko-sowieckiej i antypolskiej dał się wciągnąć Arnold Toynbee, jeden z największych historyków i historiozofów XX w., który «szczególnie surowy jest dla Polski». Warto o tym wiedzieć, ponieważ opinie takich autorytetów jak Toynbee, mimo upływu lat, przenikają do systemów edukacji, do kanonów naukowych, do mediów. Traktowane są jako oczywistość. Niektórym jest to ciągle na rękę. Tym bardziej więc polscy historycy powinni rzetelnie zrewidować mit linii Curzona. Przychodzi bowiem czas odbudowy integralnej świadomości polskiej, bez uproszczeń i bez kłamstw ■



DELEGACI I ZJAZDU WSZECHBIAŁORUSKIEGO. 1917 R.

Początek procesu budowania białoruskiej państwowości



EUGENIUSZ MIRONOWICZ

W białoruskim ruchu politycznym do 1918 r. nie wykrystalizował się żaden nurt, którego strategicznym celem byłoby niepodległe własne państwo. Wraz z upadkiem powstania styczniowego gasł mit Wielkiego Księstwa Litewskiego, idealizowanego przez wybitnych poetów jako krainy powszechnej szczęśliwości. W drugiej połowie XIX w. na Białorusi obok ścierających się wpływów polskich i rosyjskich pojawiły się dwa białoruskie projekty porządku politycznego w tej części Europy.

Stanowiły one w dużym stopniu odzwierciedlenie istniejących wówczas podziałów religijnych. Wśród prawosławnych bardzo popularny był «zapadnorusizm». Idea ta była bardzo bliska carskiej doktrynie narodu rosyjskiego, według której tworzyli go «wielkorusy» (Rosjanie), «małorusy» (Ukraińcy) i «zapadnorusy» (Białorusini). Postulat «zapadnorusów» sprowadzał się w zasadzie do autonomii kulturalno-językowej w białoruskich guberniach. Występował on jednak w imieniu ponad 70 procent mieszkańców Białorusi i fakt ten zasadniczo wpłynął na proces kształtowania się białoruskiej ideologii narodowej w końcu XIX w. «Zapadnorusizm» przesądził o zaprzestaniu myślenia o Białorusi przez miejscowe elity społeczne wyłącznie w kategoriach tradycji Rzeczypospolitej.

Alternatywę dla «zapadnorusów» stanowili socjaliści, wśród których silną reprezentację stanowiła młodzież pochodząca ze środowisk drobnoszlacheckich i katolickich. Pierwszy projekt polityczny białoruskich socjalistów opublikowany w czasopiśmie «Homan» w 1884 r. zakładał, że przyszła Białoruś będzie częścią demokratycznej Rosji, stanowiącej federację wielu narodów. Był to postulat autonomii politycznej z własną władzą ustawodawczą, administracją i systemem edukacyjnym. Do 1918 r. taka wizja przyszłej Białorusi była preferowana przez wszystkie liczące się ośrodki białoruskiej myśli politycznej.



SEKRETARIAT LUDOWY BRL. OD LEWEJ: SIEDZĄ – A. BURBIS, J. SIERADA, J. WARANIENKA, W. ZACHARANKA, STOJĄ – A. SMILICZ, P. KRACZEUSKI, K. JEZAWITAU, A. AUSIANNIK, L. ZAJAC

Z postulatem autonomii politycznej udała się do Piotrogrodu w kwietniu 1917 r. delegacja Białoruskiego Komitetu Narodowego z Romanem Skirmuntem na czele. W imieniu kilku organizacji przedstawiła rosyjskiemu Rządowi Tymczasowemu białoruskie oczekiwania. Demokratyczne władze Rosji, podobnie jak wcześniej carskie, nie uznawały jednak odrębności narodu białoruskiego i odmówiły rozmów na ten temat.

W listopadzie 1917 r. władzę w Rosji mieli bolszewicy, którzy głosili całemu światu hasła o prawie narodów do samostanowienia. Za zgodą i finansowym wsparciem Ludowego Komisariatu do Spraw Narodowościowych, którym kierował Józef Stalin, został zwołany w Mińsku w grudniu 1917 r. I Zjazd Wszechbiałoruski. Blisko 2 tysiące delegatów reprezentujących wszystkie organizacje, środowiska społeczne i ziemie zamieszkałe przez Białorusinów przegłosowano rezolucję, która mówiła o jedności państwowej Białorusi z «Rosyjską Demokratyczną Federacyjną Republiką». Autonomię polityczną uznano jako oczywistość i powołano własne struktury władzy na Białorusi w postaci Wszechbiałoruskiej Rady Chłopskich, Żołnierskich i Robotniczych Delegatów, ignorując istniejącą w Mińsku bolszewicką Radę Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich. Tego bolszewicy nie mogli już ścierpieć. Przy pomocy wojska rozpędzili Zjazd i aresztowali jego prezydium.



ROMAN SKIRMUNT

Najbardziej zagorzali zwolennicy jedności Białorusi i Rosji mogli przekonać się, że po drugiej stronie nie było żadnych sił, gotowych do zaakceptowania białoruskiej podmiotowości. Zjazd, zanim został rozpędzony, zdążył wybrać Radę, która zebrała się na pierwszym posiedzeniu 18 grudnia 1917 r. i powołała stałe przedstawicielstwo narodowe w postaci Komitetu Wykonawczego Rady. Przewodniczącym Komitetu i kierownikiem referatu zagranicznego został Józef Waronko. Główną słabością Komitetu Wykonawczego był brak środków finansowych na jakąkolwiek działalność. Najbardziej palącą była sprawa aprowizacji oddziałów wojskowych, których dowódcy uznali Komitet za legalną władzę na Białorusi. Bez własnego wojska nie sposób było realizować w tym czasie żadnych celów politycznych.

W lutym 1918 r. rozpoczęły się w Brześciu rokowania pokojowe między Rosją Radziecką i Niemcami. Na życzenie przewodniczącego delegacji radzieckiej, Lwa Trockiego, Niemcy nie wpuścili na konferencję przedstawicieli białoruskiego Komitetu Wykonawczego. Sprawa samodzielności państwowej Białorusi była sprzeczna także z założeniami bieżącej polityki niemieckiej. Od Rosji w Brześciu żądali szybkiego zapłacenia kontrybucji, a wobec ociągania się jej przedstawicieli przed podpisaniem stosownych zobowiązań armia niemiecka ruszyła na wschód, zajmując prawie całą Białoruś. Niemcy potraktowali ten obszar jako część terytorium Rosji, co dawało podstawy do ściągania kontrybucji.

Na wieść o zbliżaniu się wojsk niemieckich bolszewicy 21 lutego 1918 r. uciekli z Mińska. Tego samego dnia Komitet Wykonawczy Rady I Wszechbiałoruskiego Zjazdu wydał hramotę (deklarację) Do narodów Białorusi, w której ogłosił się najwyższą władzą cywilną na Białorusi. Autorzy dokumentu stwierdzali, że władza na Białorusi powinna być tworzona zgodnie w wolą narodów zamieszkujących kraj, w wyniku wyborów do Białoruskiego Sejmu Ustawodawczego. Komitet Wykonawczy powołał Sekretariat Ludowy Białorusi, jego przewodniczącym mianował Józefa Waronkę. We wspomnianej hramocie po raz pierwszy nic nie wspomniano o autonomii i potrzebie pozostania w składzie Ro-



Ulica Gubernatorska w Mińsku. 1918 r.

syjskiej Federacji. Działacze białoruscy próbowali wystąpić wobec Niemców w roli gospodarzy i nie dopuścić do rabowania mienia w ramach kontrybucji wojennych nałożonych na Rosję.

Działania białoruskie nie miały jednak większego znaczenia, gdyż całkowita władza znajdowała się w rękach dowódców armii niemieckiej. 22 lutego nakazali oni oddziałom białoruskim złożenie broni. Nie chcąc komplikować stosunków z Rosją, Niemcy nie uznali rządu białoruskiego, zajęli siedzibę Sekretariatu Ludowego, skonfiskowali jego mienie, zrzucili z budynków białoruskie flagi narodowe. Kilka dni później uznali jednak Sekretariat za reprezentację ludności białoruskiej. Pozwolili na prowadzenie legalnej działalności na terenie guberni mińskiej, w zakresie organizacji lokalnej administracji, gospodarki, oświaty i kultury.

Zachęcony zmianą polityki niemieckiej Komitet Wykonawczy Rady I Wszechbiałoruskiego Zjazdu ogłosił 9 marca drugą hramotę, która mówiła o powstaniu Białoruskiej Republiki Ludowej. Dokument określał granice państwa. W ich obrębie znajdował się Smoleńsk, Wilno, Białystok, Czernihów. Brześć wcześniej Niemcy oddali Ukrainie. Do czasu przeprowadzenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego władzę wykonawczą miał sprawować Sekretariat Ludowy.

Ponieważ Komitet był jedyną legalną reprezentacją ludności Białorusi uznawaną przez Niemców, jego struktury szybko się rozrastały. Garnęły się do niego przede wszystkim samorządy ziemskie i miejskie upatrując siły zdolnej powstrzymać grabieże z udziałem niemieckiego wojska. 9 marca 1918 r. Komitet przemianował się na Radę BRL nadając sobie kompetencje tymczasowej władzy ustawodawczej.

Na Litwie i Ukrainie Niemcy w tym czasie wsparli działania na rzecz niepodległości tych krajów. Działacze Rady wychodzili z założenia, że podobnie będą postępować w przypadku Białorusi i należy tylko wykazać determinację w tym kierunku. 25 marca 1918 r. Rada ogłosiła niepodległość Białoruskiej Republiki Ludowej. Decyzja nie była podjęta przez Radę jednomyślnie. Wielu jej członków było przeciwnych zrywaniu więzi z Rosją. Większość jednak podjęła dramatyczną próbę budowy własnej państwowości, mając nadzieję na znalezienie poparcia Niemców. Na wniosek Romana Skirmunta przywódcy Rady wysłali telegram do cesarza Niemiec Wilhelma II z propozycją zawarcia sojuszu niemiecko-białoruskiego. Niemcy nie odpowiedzieli na propozycje białoruskie. Natomiast gwałtowna zmiana orientacji z prorosyjskiej



Konsulat BRL w Konstantynopolu (Stambule). Konsul Iwan Jermaczenko z sekretarzem

na proniemiecką wywołała ostry konflikt wewnątrz ruchu białoruskiego. Nowym przewodniczącym Sekretariatu Ludowego został Roman Skirmunt, który gotów był dalej szukać dróg porozumienia z Niemcami, lecz Rada zablokowała wszelkie inicjatywy w tym kierunku. Niemcy ze swej strony nie czynili żadnych istotnych koncesji na rzecz Białorusinów. Stanowczo hamowali przede wszystkim próby tworzenia białoruskich struktur wojskowych i policyjnych. Niemcy obawiali się, że mogą one wzmocnić partyzancki ruch chłopski, organizowany w celu obrony przed grabieżami mienia, dokonywanymi przez żołnierzy niemieckich w ramach ściągania kontrybucji nałożonych na Rosję.

W październiku 1918 r. premierem rządu został Anton Łuckiewicz. Pod koniec listopada 1918 r. Niemcy rozpoczęli ewakuację swoich wojsk z Białorusi. Opuszczane przez nich tereny zajmowała Armia Czerwona. Rada BRL i rząd Antona Łuckiewicza ewakuowali się do Wilna. Niemcy zadbali o to, aby na Białorusi nie było żadnych wojsk, które mogłyby stawić chociażby symboliczny opór bolszewikom.

W kwietniu 1919 r., do Wilna wkroczyło wojsko polskie. Ogłoszono odezwę Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego Do ludności byłego W. Ks. Litewskiego. «Wojsko polskie niesie Wam wszystkim wolność i swobodę» – zapewniał Piłsudski. 8 sierpnia wojska polskie zdobyły Mińsk, a we wrześniu większość ziem białoruskich znalazła się pod polską kontrolą.

Prasa białoruska w Mińsku i Wilnie pisała o historycznej wspólnocie interesów Polaków i Białorusinów, politycy i publicyści dziękowali za wyzwolenie Białorusi spod imperializmu rosyjskiego. Powszechnie wyrażano nadzieję, że Polska pomoże w budowie niepodległego państwa białoruskiego, oczywiście sprzymierzonego z Polską. Wojsko polskie prowadził przecież wódz głoszący ideę federacji Polski z Litwą, Białorusią i Ukrainą.

Przewodniczący Białoruskiego Komitetu Narodowego w Mińsku Kuźma Tereszczenko witając Piłsudskiego, dziękował za wyzwolenie Grodna, Wilna i Mińska przypominał, że w niewoli pozostają jeszcze inne miasta należące do Białoruskiej Republiki Ludowej – Witebsk, Mohylew, Smoleńsk. Białoruscy działacze prezentowali wręcz dziecinną naiwność i wiarę w to, że niepodległość może być podarowana w prezencie.

1 lipca 1919 r. w Paryżu premier rządu BRL Anton Łuckiewicz i premier rządu polskiego Ignacy Paderewski uzgodnili nawet projekt umowy federacyjnej dwóch państw, które miały mieć wspólną politykę zagraniczną i wspólne dowództwo sił zbrojnych.

Entuzjazm wywołany deklaracjami Józefa Piłsudskiego szybko wygasał z powodu faktów dokonywanych przez wojsko polskie i administrację Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Jak odnotował wywiad II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego «entuzjazm białoruski szybko przerodził się w nienawiść do wszystkiego, co polskie». Nie było mowy o żadnym państwie białoruskim. Urzędy zostały obsadzone przez polskich ziemian, zaś wojsko polskie zachowywało się jak w kraju podbitym. Gwałty i rekwizycje dokonywane na mieszkańcach wsi przez oddziały wojskowe, żandarmerię i policję – pisali oficerowie wywiadu polskiego, uświadomiły Białorusinów o obcości nowej władzy.



Nawet w opinii propolsko zorientowanych polityków białoruskich obecność polska na Białorusi miała wszystkie cechy władzy okupacyjnej. Gazety, które latem 1919 r. rozpisywały się o rodzącym się,

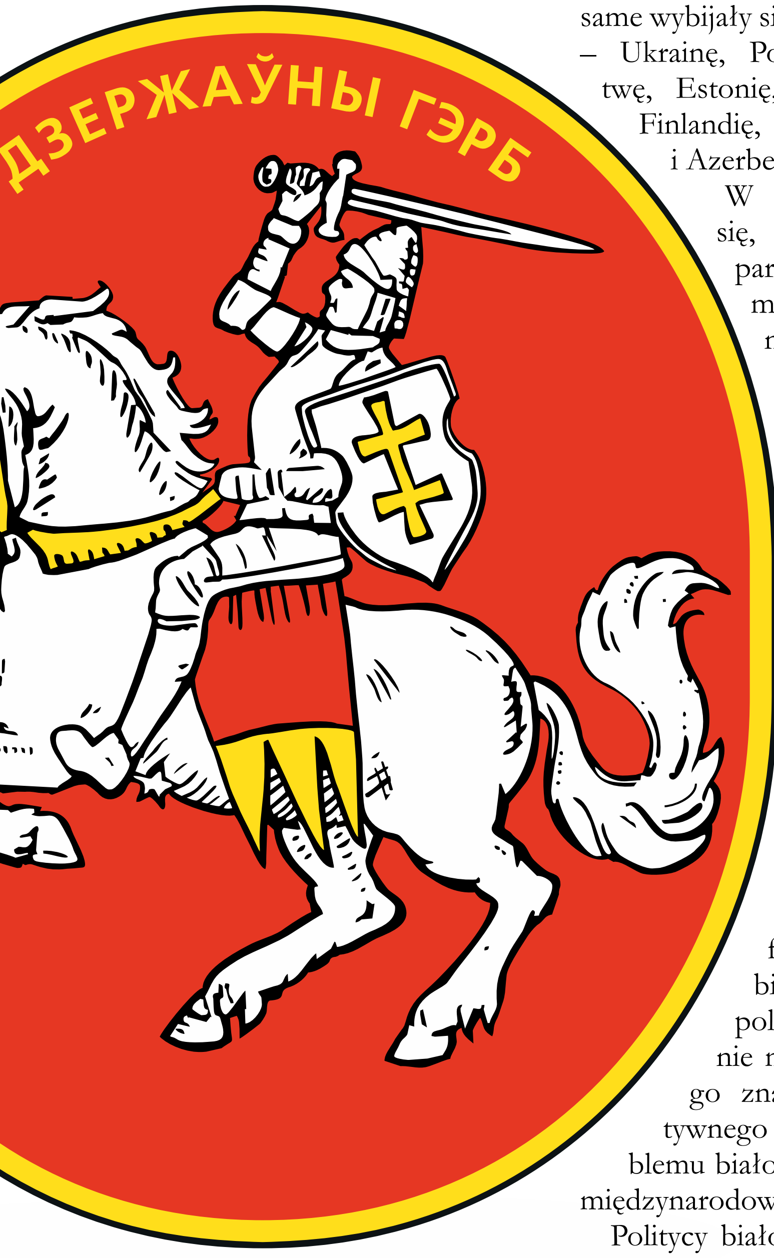
dzięki pomocy Polaków, państwie białoruskim były zamykane lub ich nakłady rekwirowane. Propaganda uprawiana przez Komitet Obrony Kresów pozbawiała złudzeń nawet największych zwolenników przymierza z Polską.

Anton Łuckiewicz próbował pozyskać uznanie międzynarodowe dla niepodległości Białorusi na konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie o najważniejszych sprawach decydowały zwycięskie mocarstwa – Francja i Anglia. Żadne z tych państw w swoich projektach powojennego ładu w Europie nie przewidywały istnienia Białorusi jako samodzielnego podmiotu politycznego. Łuckiewicz liczył na poparcie ze strony krajów, które same wybijały się na niepodległość – Ukrainę, Polskę, Litwę, Łotwę, Estonię, Czechosłowację, Finlandię, Armenię, Gruzję i Azerbejdżan.



Biało-czerwono-biała flaga na budynku Sekretariatu Ludowego Białoruskiej Republiki Ludowej. Mińsk. 1918 r.

W praktyce okazało się, że na konferencji paryskiej Białoruś nie miała żadnych realnych sojuszników. Wszyscy sąsiedzi zabiegali o przyłączenie do swoich państw obszarów, które były postulowane jako terytorium BRL. Tylko Ukraina i Łotwa, kierując się własnymi interesami, przejawiały zainteresowanie istnieniem w jakiejkolwiek formie państwa białoruskiego. Ich polityczny potencjał nie miał jednak żadnego znaczenia dla pozytywnego rozwiązania problemu białoruskiego na arenie międzynarodowej.



Herb Pogoń. Rys. z czasów BRL

Politycy białoruscy, którzy stali na czele nominalnych struktur Białoruskiej Republiki Ludowej mocno podzielili się w sprawie polskiej obecności na Białorusi. Niektórzy z nich, z premierem rządu BRL Antonem Łuckiewiczem, chociaż uważali władzę polską jako okupacyjną, jednocześnie jednak zakładali jej trwałość i próbowali układać się z Piłsudskim. Liczyli, że po ustabilizowaniu się sytuacji, Białorusini otrzymają jakąś formę autonomii w ramach państwa polskiego. Większość jednak w Radzie BRL stanowili zwolennicy trwania przy idei niepodległości. Odwołali oni premiera Łuckiewicza z zajmowanego stanowiska i odebrali mu pełnomocnictwa do występowania w imieniu BRL. Nowym premierem został Wacław Łastowski. Zwolennicy idei niepodległości udali się do Kowna, gdzie otrzymali status rządu emigracyjnego i środki na prowadzenie działalności dywersyjnej na terenie Polski. Rząd Łastowskiego był całkowicie zależny od Litwinów, którzy traktowali go jako czynnik wspomagający w przypadku konfliktu z Polską. Nie było w tej umowie żadnych zobowiązań litewskich do działania na rzecz urzeczywistniania idei państwa białoruskiego.

BRL, jako idea państwa białoruskiego, wywarła ogromny wpływ na decyzje bolszewików, stała się katalizatorem prowadzącym do powstania białoruskiej państwowości radzieckiej. Za taką formą bytu narodowego opowiedział się zresztą



Anton Łuckiewicz. 1918 r.



Wacław Łastowski

I Wszechbiałoruski Zjazd, zanim został rozpędzony przez bolszewików. Komuniści białoruscy działający w różnych sekcjach Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) domagali się wprawdzie własnej republiki już w połowie 1918 r., lecz ich wola miała drugorzędne znaczenie. O tworzeniu kolejnych tworów w postaci białoruskiej państwowości przesądzały potrzeby bieżącej polityki radzieckiej. Eksport rewolucji do Europy potrzebował przede wszystkim uwiarygodnienia bolszewickich haseł o samostanowieniu narodów. Z tego powodu należało zneutralizować także rząd BRL, który rozesłał swoje misje dyplomatyczne do większości krajów europejskich.

25 grudnia podczas spotkania komisarza spraw narodowościowych Józefa Stalina i przewodniczącego Północno-Zachodniego Komitetu Obwodowego RKP(b) Aleksandra Miasnikowa postanowiono utworzyć republikę białoruską i ustalono jej kształt terytorialny. Białoruś – według zaleceń Stalina – miała składać się z guberni grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylewskiej, homelskiej i smoleńskiej. Decyzją centralnych władz sowieckich odbywająca się 30 grudnia w Smoleńsku VI Konferencja Północno-Zachodniego Obwodu RKP(b) przemianowała się w I Zjazd Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi i ogłosiła powstanie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (BSRR). Wkrótce powołano także rząd tej republiki, który wskazał władze BRL jako reprezentanta «sprzedajnej burżuazji, kupców, fabrykantów, kleru i obszarników», wysługującego się najpierw niemieckim, a następnie polskim okupantom. Ciężar oskarżeń świadczył o tym, że bolszewicy uważali Radę i rząd BRL za poważnego konkurenta do władzy na Białorusi. Jako alternatywę proponowali własny projekt państwowy, oczywiście w imieniu «białoruskiego ludu pracującego». Terytorium republiki zmieniano w zależności od potrzeb bieżącej polityki kremlowskich decydentów, lecz idea białoruskiej republiki okazała się niezwykle trwała.

Siedemdziesiąt lat po nieudanej próbie uzyskania niepodległości przez Białoruś pojawiły się sprzyjające okoliczności polityczne pozwalające republice radzieckiej stać się samodzielnym podmiotem stosunków międzynarodowych. Dziś, gdy na mapie świata istnieje państwo białoruskie, jako jeden z elementów porządku międzynarodowego, warto pamiętać, że sto lat temu proces dochodzenia do takiego stanu rozpoczęli twórcy Białoruskiej Republiki Ludowej ■

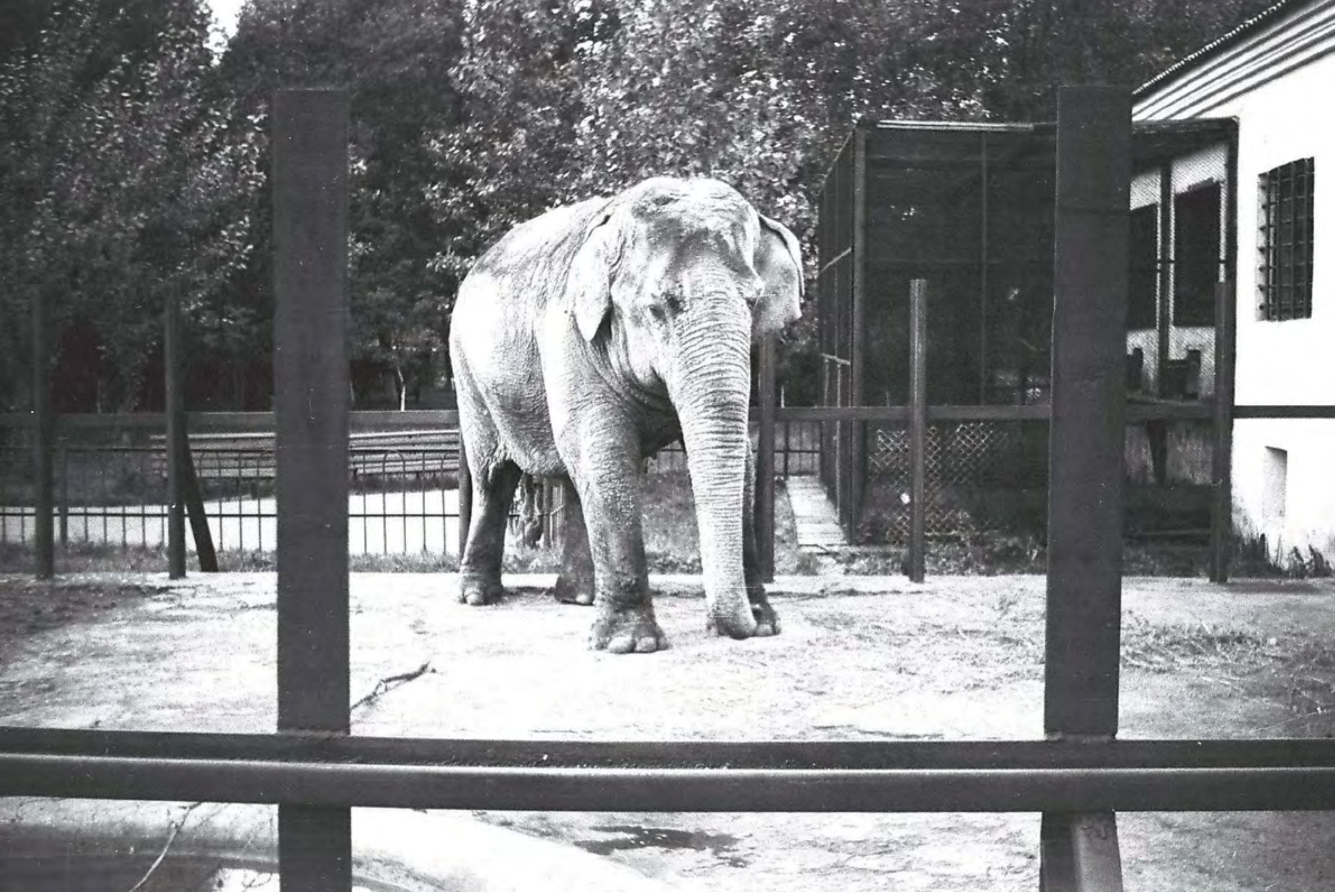
Eugeniusz MIRONOWICZ

Profesor doktor habilitowany. Polski historyk, działacz białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. W 2000 r. obronił pracę habilitacyjną na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W 2009 r. otrzymał tytuł profesora.

W ll. 1992–1997 red. naczelny, a następnie do 2002 r. przewodniczący rady programowej tygodnika «Niwa». Od 1995 r. jest redaktorem «Białoruskich Zeszytów Historycznych» wyd. przez Białoruskie Towarzystwo Historyczne.

Od 1997 r. pracuje na Uniwersytecie w Białymstoku. Kierował Katedrą Kultury Białoruskiej na Wydziale Filologicznym uczelni. Obecnie kierownik Katedry Polityki Międzynarodowej w Instytucie Historii Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku.

Najważniejsze publikacje książkowe: «Białorusini w Polsce (1944-1949)», «Historia państw świata. Białoruś», «Polityka międzynarodowa PRL», «Białorusini i Ukraińcy w polityce obozu piłsudczykowskiego», «Polityka zagraniczna Białorusi (1990-2010)», «Wojna wszystkich ze wszystkimi. Białoruś 1941-1944».



Słoń w grodzieńskim zoo. 1962 r.

O historii grodzieńskiego ogrodu zoologicznego

Adam Łojkowicz

Od dłuższego czasu czekano na tę książkę, ale śmierć jednego z autorów, Fiodora Ignatowicza, odsunęła termin pojawienia monografii. Drugi autor – nauczyciel jednej ze szkół grodzieńskich Denis Tarasiuk – odnalazł wiele świadectw i dokumentów o historii ogrodu zoologicznego w Grodnie, usystematyzował je i wydał książkę jako dzieło dwóch autorów.

Wiele stron tej książki poświęcono pierwszym latom istnienia zoo i życiorysowi jego założyciela Jana Kochanowskiego. Grodzieńskie zoo jest jednym z najważniejszych osiągnięć naszego miasta w okresie międzywojennym. Autor w szczegółach opowiada o procesie jego powstania, pierwszych lokatorach, podaje, czym karmiono zwierzęta oraz ceny biletów do ogrodu zoologicznego. Z dokumentów wynika, że w roku 1939 grodzieńskie zoo zamieszkiwały lew, jaguar, żubry, wilki i wiele innych, przeważnie miejscowych przedstawicieli ssaków i ptaków. Największym zainteresowaniem wśród zwiedzających cieszyły się małpy, zwłaszcza małpeczka Koko, proces karmienia której lubiły obserwować dzieci.

Dzisiaj już trudno sobie wyobrazić, ale niemniej egzotycznym mieszkańcem zoo w tamtych latach był zwykły... bóbr. W latach 20. ubiegłego stulecia na terenie całej Polski mieszkało ok. 1,8 tys. tych bardzo rozpowszechnionych obecnie zwierząt. Bóbr był kiedyś tak pożądanym trofeum dla myśliwych, że prawie całkiem go wyniszczono. Jan Kochanowski nie tylko sam znalazł i sprowadził dla ogrodu zoologicznego kilka zranionych bobrów, ale doprowadził do tego, że trzy znalezione przez niego kolonie bobrów w okolicach



Tygrys w ogrodzie zoologicznym okresu międzywojennego. 1938 r. Fot. ze zbiorów Feliksa Woroszylskiego



Odbudowa zoo po wojnie. Lata 40.

Grodna wzięto pod opiekę państwa.

Zoo zajmowało w życiu miasta bardzo ważne miejsce, było dumą grodnian, a każdy uczeń miasta powinien był co najmniej kilka razy w roku odwiedzić ogród razem z nauczycielem i spisać swoje wrażenia z tej wizyty. Grodzieńskie zoo tak samo jak i Muzeum Przyrodnicze znajdowało się pod opieką Towarzystwa Miłośników Przyrody w Grodnie. Członkowie Towarzystwa płacili coroczne składki, w czynie społecznym uczestniczyli w budowie zwierzyńca, ale mogli odwiedzać je bezpłatnie i uczestniczyć w imprezach organizowanych przez placówkę. Bilet do zoo dla osób dorosłych kosztował 40 groszy, dla dzieci zaś – 10.

Denis Tarasiuk ustalił dokładną datę założenia zoo. Jan Kochanowski jeszcze w połowie lat 20. stawiał na dziedzińcu gimnazjum im. Adama Mickiewicza, w którym pracował jako nauczyciel, klatki ze zwierzętami. Natomiast zoo, które my znamy, przy ówczesnej ulicy Stanisławowskiej już jako miejski ogród zoologiczny powstało w 1929 roku. Więc za rok – w 2019 r. – ta zasłużona placówka będzie obchodziła 90. rocznicę powstania.

Najbardziej ciekawych odkryć dokonał autor w badaniu życiorysu Jana Kochanowskiego. Ustalił on, że przyszły założyciel zoo studiował w Czechach oraz na uniwersytecie w Dorpacie (teraz Tartu w Estonii), ale wojna przeszkodziła mu w ukończeniu uczelni wyższej. Kochanowski był założycielem zoo, zaś dyrektorem zwierzyńca był emerytowany oficer Wojska Polskiego płk Bronisław Adamowicz.

Najciekawsze informacje wydobył Denis Tarasiuk z archiwum KGB w Grodnie. Po staraniach otrzymał dostęp do sprawy osobistej Jana Kochanowskiego, który od września 1940 r. po czerwiec 1941 roku przebywał w więzieniu w Grodnie oskarżony o współpracę z polskim podziemiem patriotycznym. Od 19 czerwca 1941 r. Kochanowski czekał na wyrok, który miał być przysłany z Mińska, ale wybuch wojny niemiecko-sowieckiej doprowadził do jego uwolnienia przez Niemców po okupacji przez nich Grodna w dn. 23 czerwca. Jan Kochanowski formalnie kierował zoo jedynie w latach 1941-1942 i zginął jako prawdziwy bohater w dn. 20 października 1942 r. idąc na śmierć zamiast swojego przyjaciela dyrektora szkoły Józefa Wiewiórskiego. Jak do tego doszło? 13 października 1942 r. uczestnik podziemia polskiego Witold Matuszewski postrzelił legitymującego niemieckiego żandarma i jego pomocnika. Obydwaj niebawem zmarli. Wtedy naczelnik policji niemieckiej rozkazał aresztować w Grodnie i okolicach stu przedstawicieli inteligencji polskiej i pod warunkiem, jeśli Matuszewski nie stawi się do dn. 18

października na policji – rozstrzelać aresztowanych. Grodnianie, zszokowani tak brutalnym postępowaniem gestapowca, próbowali uratować bliźnich. Zebrali trochę pieniędzy, ale naczelnik policji zgodził się jedynie na to, żeby rozstrzelać zamiast stu «tylko» dwudziestu pięciu aresztowanych.

Jan Kochanowski miał pozostać przy życiu, ale wybór gestapowców trafił na jego znajomego Józefa Wiewiórskiego, byłego dyrektora szkoły nr 8, który miał kilkoro małych dzieci. Jan Kochanowski podszedł do naczelnika policji i poprosił wziąć jego zamiast Wiewiórskiego. Niemiec dał mu 10 minut na przemyślenie tej decyzji, ale i po 10 minutach Kochanowski potwierdził swoje postanowienie. Niebawem został rozstrzelany na forcie nr 2 Twierdzy Grodzieńskiej w Naumowiczach. Tak zginął cudowny człowiek, który kochał każdą żywą istotę!

Denis Tarasiuk opowiada i o innych mniej znanych ludziach, którzy pracowali w naszym zoo. Jeszcze w czasach przedwojennych w ogrodzie zoologicznym pracował Benedykt Żeromski. W czasie ewakuacji przez Niemców w 1944 r. zwierząt do Królewca schował u siebie w domu kilka ciekawych okazów. Po wojnie krótko był nawet dyrektorem grodzieńskiego zwierzyńca.

Powojenne losy ogrodu zoologicznego też są ciekawe. Najlepsze swoje lata zoo przeżyło w latach 70. XX w., kiedy to m.in. miało dwóch słoni, nosorożca, białe niedźwiedzie, wiele rzadkich ptaków. Ileż wrażeń czekało na dzieci, kiedy to na kucyku jechały ścieżkami zwierzyńca! Przypomnijmy, że w ciągu wielu dziesięcioleci ogród zoologiczny w Grodnie pozostawał jedynym na Białorusi.

Na początku lat 90. rozpatrywano projekt przeniesienia zoo bliżej Niemna i uroczyska Pyszki w okolice ulicy Dąbrowskiego. Niestety, ten plan nie został zrealizowany.



Na terenie grodzieńskiego zwierzyńca. Lata 30.



T-wo Miłośników Przyrody w Grodnie.

LEGITYMACJA

na rok 1935

Dla p. Kołodzińskiego Sylwestra

Dająca prawo wolnego wstępu do ogrodu zoologicznego, botanicznego i miejskiego muzeum przyrodniczego w Grodnie.

Prezes

Adamowicz

pułkownik

UWAGA: 1) Legitymacja bez pieczęci T-wa jest nieważna,
2) nie może być nikomu przekazywana.
3) Na rok 1935 ważna jest legitymacja tylko koloru różowego.

Legitymacja członkowska

Przeprowadzono zaś dużą i bardzo kontrowersyjną rekonstrukcję ogrodu na starym miejscu. Rekonstrukcja rozciągnęła się na długo i trwała w latach 2003-2012, w jej trakcie zostały wycięte stare drzewa dawnej Alei Miłości. Zoo już niestety nie jest takie same jak dawniej, ale miejmy nadzieję, że i one będzie miało lepsze czasy.

Książka ukazała się w grodzieńskim wydawnictwie JurSaPrint.

Денис Тарасюк, Фёдор Игнатович. История гродненского зоопарка. Гродно, ЮрСаПринт, 2018 ■



Okładka książki



GRENADIERZY FRANCUSCY

Rekonstrukcja bitwy pod Mirem

DYMITR ZAGACKI

«Mir 1812» – taką nazwę miał międzynarodowy festiwal rekonstrukcji wojskowej, który odbył się w dn. 7-8 lipca w Mirze (rejon korelicki). Festiwal został poświęcony wyprawie Napoleona na Moskwę w 1812 r.



HUSAR FRANCUSKI

Brali w nim udział miłośnicy rekonstrukcji historycznej z Polski, Białorusi, Rosji, Francji i Belgii. Stronę napoleońską reprezentowały m.in. kluby wojskowo-historyczne 18. i 17. pułków ułanów oraz szwadronu Tatarów Litewskich Gwardii Cesarskiej z Mińska, kluby «Le Xeme escadron des chasseurs à cheval de la garde Impériale» z Francji, «7 eme Cuirassier» i «2 eme Dragon» z Belgii. Polska przedstawiona była klubem 2. pułku ułanów Księstwa Warszawskiego z Warszawy. Armię rosyjską reprezentowały kluby z Borysewa i Mińska, a także różne zespoły rekonstruktorów z Moskwy, Petersburga i innych miast rosyjskich.

Jak powiedział autorowi Uładzimir Uspienski, jeden z organizatorów imprezy, to była druga z kolei rekonstrukcja bitwy pod Mirem. Na Białorusi koło Borysewa odbywa się regularnie inny festiwal poświęcony wojnie 1812 r. pod nazwą «Berezyna» rozpoczynający się pod koniec listopada, poświęcony bitwie nad Berezyną, która miała miejsce 26-29 listopada 1812. Jednakże rekonstruktorzy chcieli, by podobne imprezy odbywały się także latem. Plac przed zamkiem mirskim jako tło historyczne odpowiadał warunkom przeprowadzenia rekonstrukcji bitwy. Stąd się pojawił projekt «Mir 1812».

W tym roku festiwal został

otwarty wieczorem 7 lipca tzw. bojem miejskim. Najciekawsze zaś imprezy zaplanowano na drugi dzień. O godzinie 12. odbyła się uroczysty przemarsz z udziałem żołnierzy armii napoleońskiej i rosyjskiej, który przeszedł ulicami miasteczka. Po przemarszu przed zamkiem mieszkańcy Mira oraz goście mogli zobaczyć rekonstrukcję bitwy pomiędzy ułanami polskimi a kozakami z udziałem kilkuset ludzi i około stu koni.

Warto powiedzieć, że bitwa pod Mirem miała miejsce w dn. 9-10 lipca 1812 r. Absolutną większość sił po stronie napoleońskiej stanowili Polacy z 4 Dywizji Kawalerii Lekkiej pod dowództwem gen. Aleksandra Różnieckiego. Polskie pułki ułańskie w pierwszych dniach wojny znajdowały się w awangardzie wojsk cesarza Napoleona i stanowiły poważne zagrożenie dla tylnej straży Rosjan. Żołnierze byli pełni entuzjazmu, bowiem ogłoszona przez Napoleona «druga polska wojna» jak najbardziej odpowiadała ich patriotycznym celom – odrodzeniu Polski w dawnych granicach.

Od momentu przeprawy przez Niemen Napoleon dążył do tego, aby wbić się między dwie rosyjskie armie i rozgromić je pojedynczo. Z kolei rosyjscy dowódcy chcieli temu się przeciwstawić i cofając, uzyskać możliwość połączenia swych sił. Hieronimowi Bonapartemu, a później marszałkowi Davout, zlecone było zadanie energicznego ścigania Drugiej Zachodniej Armii gen. Bagrationa. W awangardzie wojsk Hieronima Bonapartego maszerował IV Korpus Kawalerii Rezerwowej hr. Latour-Maubourga, do którego należała dywizja Rożnieckiego. W dn. 9 lipca w okolicach Mira trzy pułki polskie z tej jednostki wpadły w zasadzkę zorganizowaną przez kilkakrotnie liczniejszych kozaków pod dowództwem gen. Matwieja Płatowa. Klęska ułanów zatrzymała pochód IV Korpusu francuskiego i zmusiła go do rozwinięcia części sił.


Dymitr ZAGACKI

Popis ułanów polskich


Dymitr ZAGACKI

Rekonstruktorzy z warszawskiego klubu 2. pułku ułanów Księstwa Warszawskiego

Wczesnym rankiem 10 lipca cała dywizja Różnieckiego wyruszyła w kierunku Mira i zajęła go. Do kozaków również dotarły posiłki. Polacy, szukając okazji do powetowania przegranej z poprzedniego dnia, zobaczyli przed sobą oddziały nieprzyjaciela, a gen. Różniecki błędnie oceniwszy siły Rosjan, wydał rozkaz natarcia. Zawiązał się twardy kawaleryjski bój. Niestety, ułani po raz kolejny przegrali silniejszemu przeciwnikowi. Dzięki temu sukcesowi ataman Płatow mógł kontynuować odwrót w głąb Rosji.

Należy dodać, że rekonstrukcja bitwy niecałkowicie odpowiadała oryginałowi. Widzowie bowiem mogli dostrzec w wojskach napoleońskich kirasjerów (rodzaj ciężkiej jazdy francuskiej), husarzy i nawet grenadierów (doborowe jednostki piechoty), którzy w rzeczywistości nie brali udziału w bitwie pod Mirem w 1812 r. Mimo to występ wymienionych wyżej żołnierzy upiększył całe widowisko w Mirze za sprawą ich umiejętności: doskonałej sztuki jazdy konnej oraz władania bronią. No i przepięknym mundurom... W historycznej rekonstrukcji odzwierciadlającej bitwę z pamiętnego roku 1812 nie było zwycięzców i zwyciężonych. Po zakończeniu rekonstrukcji jej uczestnicy chętnie fotografowali się z gośćmi festiwalu.

Chcę przypomnieć naszym Czytelnikom, że jedenasta księga «Pana Tadeusza» Adama Mickiewicza nosi właśnie tytuł: Rok 1812.

– O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy – czytamy na początku księgi ■



Panorama średniowiecznego Wilna autorstwa Viliusa Petrauskasa

Mieszkańcy Wilna od wieku

Mieczysław JACKIEWICZ

Element litewski w Wilnie, które leży na etnicznej granicy białorusko-litewskiej, i które po unii polsko-litewskiej z 1385 roku w Krewie ulegało procesowi polonizacji, nie miał nigdy i aż do XXI wieku (!) przewagi liczebnej nad zamieszkującymi miasto Rusinami, Polakami, Niemcami, Tatarami, Karaimami, Żydami, a później i Rosjanami. Mury miasta rzadko kiedy słyszały mowę litewską. Nawet językiem litewskiego dworu, administracji i sądownictwa od czasów sprzed unii z Polską do końca XVII wieku był język ruski (starobiałoruski), który został wyparty w sposób naturalny w wiekach XVI-XVII przez język polski.

W 1737 roku w ostatnim kościele św. Jana w Wilnie zaprzestano głoszenia kazań w języku litewskim i nie pod naciskiem administracyjnym czy jakimkolwiek innym, a tylko z braku osób tym zainteresowanych.

Pierwsza książka w Wilnie ukazała się drukiem w 1524 r. w języku ruskim (starobiałoruskim), książki polskie zaczęto drukować od 1576 r., w tym roku również i po łacinie, łotewskie od 1585 r., a litewskie dopiero od 1595 roku i to bardzo sporadycznie aż do 1940 r. Język litewski, z braku zainteresowania, nie był wykładany ani w jezuickiej Akademii Wileńskiej, ani na Uniwersytecie Wileńskim działającym w latach 1803-1832.

Po założeniu Wilna mieszkańcami miasta i okolicy byli pogańscy Litwini i Rusini (Białorusini), którzy byli chrześcijanami, budowali oni już w Wilnie cerkwie, a ich Kościół nie podlegał patriarchatowi Moskwy, tylko Konstantynopola. Język starobiałoruski dominował w życiu Wielkiego Księstwa Litewskiego, stał się później językiem kancelaryjnym WKL.



XIV i później

Polacy

Trzecim narodem, zamieszkującym Wilno już od czasów Olgierda, a nawet częściowo i Giedymina, byli Polacy. Z Polski na Litwę przyszedł katolicyzm, z którym też zaczęli przybywać do Wilna Polacy, głównie duchowieństwo, później przybywali Polacy na dwór wielkoksiążęcy i na dwory magnatów litewskich, magnaci litewscy i ruscy oraz bojarzy zaczęli przyjmować zwyczaje Polaków i z czasem całkowicie przeszli na język polski, a poczynając mniej więcej od XVII wieku wyższe warstwy stały się częścią narodu polskiego, chociaż nazywali siebie Litwinami i przeciwstawiały siebie «koroniarzom», czyli Polakom z Krakowa czy Warszawy.

A zatem poczynając od końca XIV wieku podstawowymi mieszkańcami Wilna byli Litwini, Rusini Krywicze (Białorusini), Polacy i Żydzi. Ponadto od czasów Giedymina przybywali do Wilna i tu się osiedlali Niemcy. Wielki książę Witold sprowadził do grodu nad Wilią Tatarów i Karaimów.

Niemcy

Niemcy przybyli do Wilna na zaproszenie wielkiego księcia Giedymina i byli to przeważnie rzemieślnicy i kupcy, zaś w czasach Jagiełły, jak podaje J.I. Kraszewski, rękodzielnicy wileńscy byli wszyscy obcego pochodzenia, prawie z Niemiec. Osiedla niemieckie długo przed Jagiełłą istniały w Wilnie i Trokach. Jeszcze bardziej wzrosły one liczebnie dzięki hanzeatyckim kupcom wędrownym, którzy przez Gdańsk, Toruń, Królewiec i Rygę co rok przybywali do Wilna i spędzali tu szereg miesięcy. Niemiecki mieszczanin z Wilna, nazwiskiem Hennicke, należał do najwybitniejszych pełnomocników i dyplomatów Jagiełły, skoro ten wysyłał go do Polski i Węgier dla pertraktacji o rękę Jadwigi.

Po nadaniu 22 maca 1387 r. Wilnu niemieckiego prawa magdeburskiego przez Jagiełłę to właśnie wileńscy Niemcy umieli wprowadzić nadane prawo w życie. Przygotowani wszak byli do tego teoretycznie i praktycznie przez poprzedni swój pobyt w rodzinnych Niemczech. Ludność autochtoniczna Litwy była przecież nieprzygotowana do zorganizowania rychło urzędu wójtowskiego, rady miejskiej i sądu grodzkiego, tych trzech podwalin prawa magdeburskiego.

Jeden z ostatnich wileńskich burmistrzów z doby przedrozbiorowej, Piotr Dubiński wydał w r. 1788 «Zbiór praw i przywilejów miasta Wilna», gdzie zebrał odnośne dokumenty. Wystawiony Wilnu dokument obdarzał nowymi prawami nie tylko Niemców wileńskich, lecz też autochtonów – Litwinów i Białorusinów – Polacy wówczas byli w Wilnie jeszcze bardzo nieliczni.

Większość dokumentów archiwalnych miejskich spłonęła podczas inwazji moskiewskiej w 1655 r., które mogłyby wyświetlić ilość Niemców, mieszkańców Wilna w XIV-XVI w. W królewieckim archiwum państwowym przed II wojną światową ocalały spisy obywateli wileńskich z 1656 r., którzy przed inwazją moskiewską uciekli do Królewca. Z tych dokumentów wynika, że w wieku XV i XVI członkami wileńskich cechów i giełd byli przeważnie Niemcy: złotnicy, puszkarze, malarze, murarze, ślusarze, stolarze,



Irena Waluś

Święte miejsce dla Polaków Litwy – Ostra Brama w Wilnie

piekarze, szewcy, safjanicy i inni rzemieślnicy.

Ważnym czynnikiem dla niemieckości w Wilnie było, że w XVI w. stosunki między Litwą a Księstwem Pruskim stały się bardziej ścisłe i nawet przyjazne. Reformacja, która w pewnej chwili święciła na Litwie dość krótki triumf, przyczyniła się do nawiązania dość licznych z jednej i drugiej strony stosunków. Prawie wszyscy litewscy księża, którzy opowiedzieli się za Lutrem, studiowali na założonym przez księcia Alkbrechta w Królewcu uniwersytecie lub na innych uniwersytetach niemieckich, zwłaszcza w Wittenberdze. Mieszczaństwo wileńskie wysyłało na studia swych synów do Królewca. A ci studenci królewieccy, zaprzyjaźniwszy się z niektórymi kolegami narodowości niemieckiej (nationes germanae), przywozili ich z sobą do Wilna, które nie było przeludnione zwłaszcza dobrymi rzemieślnikami, lekarzami itp. W ten sposób powoli powstawała w Wilnie gmina niemiecka.

Do najbardziej znanych Niemców wileńskich należał Gregory Grebel, figurujący w aktach w r. 1527. Znanym Niemcem w Wilnie był tez Lorentz Frenzel, faktor wielkich niemieckich towarzystwa handlowych. Niemiec Leonard Fhrenk nosił w tym czasie w Wilnie tytuł królewskiego nadwornego zegarmistrza. W XVI wieku znanym w Wilnie był malarz Stanisław Ratke z Poznania. W 1615 r. piastował w Wilnie urząd wielkoksiążęcego architekta Niemiec Piotr Kaunhart, który sprowadził do Wilna wielu niemieckich artystów i rękodzielników. Również rozpoczęta w 1505 r. i prowadzona długie lata budowa fortyfikacji miejskich zatrudniała niemieckich majstrów i murarzy. W tym okresie służyli w Wilnie niemieccy kapitanowie, wraz z jeźdźcami i landsknechtami, także giserzy (odlewnicy małych armatek), puszkarze i muzykanci – z przemysłu wojennego. Z tego przemysłu można wymienić puszkarza Georga Gerlicha, kotlarza i rusznikarza Mikołaja Gottschalka, dozorcę zbrojowni i architekta Hioba Breitfussa, kierownika zbrojowni Tomasa Doringa z Drezna i innych.

Na kierownicze stanowiska miasta Wilna wybili się też Niemcy. Elitę miasta stanowił w wieku XVI urodzony w marchii Badeńskiej, w Pforzheimie, Ulrich Hozjusz (nazwisko to od herbu Hosen), od 1512 r. kierownik wielkoksiążęcej mennicy w Wilnie i jego starszy syn Jan, rządca zamku wileńskiego. Ulrich Hozjusz był ojcem późniejszego biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza. Nieco później znanymi Niemcami w Wilnie byli radny i burmistrz, złotnik Augustyn Morstein (Morsztyn 1531-1544)) i też burmistrz Erazm Buttner (1541-1547). Do historii Wilna weszli też tacy znani Niemcy, jak Hiob Sommer, pastor luterański, Jan Ulrich, pastor luterański, Albert Schurz, pracownik mennicy. Ponadto w dokumentach wymieniane są nazwiska rzemieślników: Henryk Blunk, Marcin Kostell, Walter Siebner, kupiec Korneliusz Wienhold.

Niemcy stanowili znaczną większość członków gminy luterańskiej, która dzięki opiece wojewody wileńskiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Czarnego (1515-1565) i jego brata stryjecznego Mikołaja Radziwiłła Rudego (1512-1584), powoli wzmacniała się na tyle,

że w 70. latach XVI w. poważnie planowała w Wilnie budowę własnego większego zboru, ponieważ w tym czasie luteranie nie posiadali stałego domu modlitwy – kirchy. Przychodzili bowiem na modlitwy do dworku ongiś Eustachego Hornostajewicza na rogu ulicy Wolna i Zaułka Literackiego. Kirchę luterańską wzniesiono bowiem dopiero w latach 1622-1665 przy ulicy Niemieckiej 10/20.

W wieku XVII Wilno również posiadało znaczny odsetek ludności niemieckiej. W 1606 r. administratorem i dozorcą nowych ceł w WKL był Niemiec Konrad Bremer, w r. 1613 czynnie uczestniczył w życiu miasta Georg Schortz, w 1633 r. w dokumentach występuje jako rzecznik murarzy – Michael Zimmermann, a stolarzy – Hans Weiner. W latach 50.-60. figurują w Wilnie trzy imiona patrycjuszów wileńskich: Tomas, Jakob i Johann Gibellowie, z których Jakob był burmistrzem. Córka jego Elżbieta była zamężna za doktorem medycyny Pawłem Möllerem, który również był mieszkańcem Wilna. Drugą córkę Krystynę pojął za żonę kupiec von der Floten. Również znani byli w XVII w. radca Georg Lang, mieszczanin i kupiec Reinhold Witmacher, Piotr Klett, Bonawentura Engelbrecht, ein Herr Pasternack i eine Frau Wienhold. Wszyscy oni władali wtedy domami i dworami, a Gibellowie i ich spadkobiercy nawet kamienicą przy ulicy Zamkowej nieopodal placu Zamkowego, dziś Katedralnego.

Najazd Moskwy na Wilno w 1655 roku był dla Wilna ogromną klęską, wtedy to prawie wszyscy Niemcy uciekli przed Moskwianami do Królewca, Ragnety, Tylży a także do miast mazurskich. Rząd pruski oraz władze miast pruskich przyjęli uciekinierów nie tylko chętnie, lecz przyjaźnie. Po wypędzeniu Moskwian z Wilna większość Niemców wróciła do Wilna. Osiedlali się oni przeważnie przy ulic Niemieckiej, gdzie przetrwali



KIRCHA LUTERAŃSKA W WILNIE

do II wojny światowej, przy tym większość z nich w wiekach XVIII i XIX spolszczyła się.

W 1795 r. na rozkaz władz rosyjskich sporządzono ogólny spis rękodzielników miasta Wilna i okazało się, że w Wilnie w tym roku było niemieckiej narodowości 9 zegarmistrzów (wszyscy, jacy w mieście byli), 5 tkaczy, 18 stolarzy (wobec 20 Polaków), 9 piekarzy (1 Polak), 5 chirurgów (11 Polaków), 5 rękawiczników (1 Polak), 16 siodlarzy (1 Polak), 19 krawców (23 Polaków) itd. Razem 158 niemieckich mistrzów. W rękach niemieckich i w czasach późniejszych pozostawało złotnictwo, cukiernictwo, handel towarami kolonialnymi.

Tatarzy

Sprowadził ich z Krymu wielki książę Witold. Osadnikami byli Tatarzy ze Złotej Ordy. Przybysze dzielili się na jeńców i dobrowolnych emigrantów. Jeńcy pochodzili z wojen prowadzonych przez książąt litewskich ze Złotą Ordą. Emigranci przybywali na Litwę w wyniku okresowych klęsk głodu i chroniąc się przed prześladowaniami, jakie mogły ich spotkać



WIELKI KSIĄŻĘ WITOLD

w wyniku niekończących się walk o władzę. Pierwszy, odnotowany w dokumentach przypadek osadnictwa Tatarów, miał miejsce w 1397 r. W ciągu XV i XVI ww. napływały na Litwę kolejne fale osadników tatarskich. Podróżnik francuski Gilbert de Lanoy, przejeżdżając przez Troki i Wilno w styczniu 1414 r., zauważył, iż «w mieście Trokach i zewnątrz w kilku wsiach przebywa wielka ilość Tatarów, którzy tam mieszkają pokoleniami, są zaś zwyczajni Saraceni, nie mając nic z wiary Jezusa Chrystusa, a mają język osobny zwany tatarski».

W tych czasach musiała powstać kolonia Tatarów na Łukiszkach jako jedno z ogniw w pasie obronnym tworzonym przez wielkiego księcia Witolda wokoło Wilna, Trok i innych ważnych punktów strategicznych. W ll. 1559-1567 przedmieście to należało do Ismaila i Tahatara Kurmaszewiczów, zaś swą nazwę – Łukiszki – wzięły od ich dziadka Łuki, żyjącego około 1500 roku. Później wytyczono tędy ulicę Meczetową i Mahometański zaułek. W roku 1655, gdy nieprzyjaciel moskiewski opanował Litwę i wśród okrutnej rzezi złupił Wilno – Łukiszki opustoszały. Tatarzy masowo opuścili swe domy i taborami naładowanymi ruchomym dobytkiem pociągnęli do Korony lub Kurlandii, gdzie ich nieraz czekał rozbój i rabunek mienia przez oddziały żołnierzy i grup szlachty. Wtedy to poginęło Tatarom wiele cennych ksiąg religijnych, przepisywanych arabskimi zgłoskami w języku tureckim lub białoruskim. Po powrocie uchodźcy znaleźli się wobec całkowitej ruiny swoich gospodarstw, wobec popalonych domostw i zdewastowanych gruntów. Przenosili się więc Tatarzy całymi rodzinami na Wołyń, emigrowali do Turcji (w ll. 1672-1676), a niektórzy przyjmowali chrześcijaństwo. W metrykach kościoła św. Jakuba i Filipa w Wilnie znajdują się wiadomości o przyjmowaniu katolicyzmu przez muzułmanów w tym okresie.

Według prowadzonej przez Jana Kazimierza Kierdeja (ur. ? – zm. 1685) w roku 1631 rewizji majątków tatarskich, w Łukiszkach były 32 domy zamieszkane przez 192 osoby. W 1715 r. żyło tu 39 tatarskich rodzin, a w 1777 roku – 97 Tatarów. W efekcie wojny z Moskwą w 1792 r. liczba łukiskich mieszkańców-Tatarów zmalała.

Ubogie drewniane domy i zamożniejsze dworki tatarskie na Łukiszkach otaczały wieńcem meczet, zbudowany jeszcze w XIV w. Mieszkali tu w XVII i XVIII ww. Bajrulewicze, Buliccy, Abramowicze, Aleksandrowicze, Jakubowscy, Makowieccy, Safarewicze, Niedźwieccy, Snarscy, Sienkiewicze i in. Od XVII w. nastąpiło ograniczenie osadnictwa w związku z wojnami między Rzecząpospolitą a Turcją Osmańską oraz z ruchem kontrreformacji. Należy zauważyć, że z czasem osadnictwo tatarskie objęło nie tylko tereny Litwy, lecz także tereny Korony, Wołyń, Podole, południową część obecnej Białorusi.

Tatarzy początkowo cieszyli się licznymi przywilejami. Bogatsi za otrzymaną ziemię zobowiązani byli do wystawiania na czas wojen wydzielonych oddziałów zbrojnych

dla księcia. Mogli swobodnie wyznawać islam i zachowali organizację plemienną. Jednym z efektów unii WKL z Koroną było uznanie ich szlachetnego pochodzenia i przyznanie tytułów szlacheckich. Inaczej rzecz się miała z biedniejszymi Tatarami. Najczęściej bytowali w miastach, trudniąc się rzemiosłem, zwłaszcza garbarstwem, czasami furmaństwem, a także pośrednictwem w handlu ze Wschodem. Wielokrotnie zdarzało się, że wybranym, wykształconym Tatarom powierzano misje dyplomatyczne na Krym i do Turcji, zatrudniano ich także jako tłumaczy.

W latach 1609-1618 zaczęły się prześladowania Tatarów (tzw. Lipków) na Wileńszczyźnie na tle religijnym. Spalono meczet w Trokach (1609). Oskarżono o czary i spalono na stosie kilka kobiet tatarskich. W 1616 r. wydano pamflet Piotra Czyżewskiego «Alfurkan tatarski prawdziwy» (1616) szkalujący Tatarów. W odpowiedzi powstaje «Apologia Tatarów» (1640) spisana przez Azulewicza.

W pierwszej połowie XVII w. z powodu wojen, ucierpiały liczne meczety i domy tatarskie. Mimo tak ciężkiej sytuacji Tatarów, oddziały tatarskie trwały niezłomnie przy dowódcach i władcach polskich. Dopiero 1672 r. przelewa się czara goryczy, dochodzi do buntu kilku chorągwi tatarskich w oddziałach polskich. Bezpośrednim powodem buntu był brak żołdu. Buntownicy przyłączają się do Turków. Zdrada nie trwa jednak długo. Wielu powraca pod dowództwo polskie, za sprawą Jana III Sobieskiego, który stał się niekwestionowanym protektorem Tatarów.

Po trzecim rozbiorze Rzeczypospolitej w 1795, gdy Wilno przeszło pod panowanie rosyjskie, władze miasta wcieliły Łukiszki w swoją jurysdykcję i mieszkańców obłożyły podatkami. Od początków XIX w. ludność tatarska na Łukiszkach topniała coraz bardziej. W 1859 r. do muzułmańskiej gminy na Łukiszkach należało 725 sążni kwadratowych (1 sążeń kw. to 4,5522 m²) ziemi, a wcześniej władała ona jeszcze jedną działką, która w r. 1842 została wywłaszczona przez władze carskie do planowanej budowy więzienia.


IRENA WALUŚ

MECZET ORAZ CMENTARZ TATARSKI W NIEMIEŻU KOŁO WILNA

Natomiast w Wilnie, wziętym jako całość, jako miasto z wszystkimi przyległościami, coraz więcej przybywało muzułmanów. Wpłynęły na to dwie okoliczności. Przede wszystkim coraz częściej zamożniejsi Tatarzy-ziemianie zaczęli nabywać domy i parcele w śródmieściu i tu stale mieszkać. Po wtóre, z chwilą, gdy otworzono im wstęp do urzędów, do sądów, do administracji, policji itd., pojawiła się w Wilnie grupa Tatarów-urzędników carskich, sędziów, która wolała tez mieszkać w samym mieście.

Jak wspomniano, meczet wzniesiono w Wilnie już w XIV wieku, ale niewiele o nim wiemy. Dopiero w r. 1781 wnętrze meczetu na Łukiszkach opisał malarz Franciszek Smuglewicz, zaś jego zewnętrzny widok znalazł się na pochodzącej z 1840 r. litografii Józefa Oziębłowskiego. Z tej litografii wiadomo, że meczet był stożkowatego kształtu, z frontem upiększonym ośmioma kolumnami, zaś jego dach, pokryty tarcicą, wieńczyła ośmiokątna wieża minaretu z półksiężycem i gwiazdą. W przedniej części meczetu były osobne drzwi do połowy męskiej oraz żeńskiej. W latach 1866-1867 meczet remontowano, w efekcie stał się podobny do domu mieszkalnego z wyróżniającym się wieżyczką sześciokątnym minaretem. Po przebudowie dach pokryto metalową blachą. Kolejne remonty przeprowadzono w latach 1897, 1927 i 1936. Na początku XX stulecia, wzorując się na meczecie w Mińsku, planowano budowę murowanej świątyni tatarskiej – jej projekt opracował inż. Stefan Kryczyński, jednak te zamysły pokrzyżował wybuch I wojny światowej. 20 czerwca 1930 r. wileński meczet odwiedził prezydent Ignacy Mościcki wraz z wojewodą wileńskim Władysławem Raczkiewiczem. W roli muezina wystąpił wówczas przedstawiciel nowogródzkiej gminy Bekir Rodkiewicz. Po II wojnie światowej władze Litewskiej SRR zdecydowały o zrównaniu z ziemią zabytkowej świątyni, co też nastąpiło w 1960 r.

C.D.N.


IRENA WALUŚ

PODCZAS WERNISAŻU WYSTAWY PRZEMAWIA ANNA SZPADZIŃSKA-KOSS

W zaczarowanym świecie ptaków, symboli i mitów

IRENA WALUŚ

To temat tegorocznej Letniej Szkoły Artystycznej dla dzieci i młodzieży. Nad tym niełatwym tematem pracowali młodzi twórcy w dn. 10-20 lipca pod kierownictwem Anny Szpadzińskiej-Koss, artystki malarki z Gdańska. Wyniki twórczej pracy uczestników warsztatów podziwiali goście wernisażu wystawy w dn. 20 lipca. Pomysłodawczynią i organizatorką projektu jest Renata Dziemiańczuk, wiceprezes ds. Kultury ZPB.

Wybrany temat zajęć jest nie tylko ciekawy, intrygujący, ale ambitny i wymagający dużo pracy i myślenia. Choć nie zdajemy sobie sprawy z tego, to różne znaki i symbole spotykamy w naszym życiu codziennym niemalże na każdym kroku, nie do końca się zastanawiając, co znaczą i jakie mają znaczenie dla nas. Mity natomiast to wydarzenia, które nigdy nie miały miejsca, a jednak podobne sytuacje zdarzają się każdemu i wszędzie, bo mają one charakter uniwersalny.

Temat letniej szkoły jest pomysłem autorskim doświadczonej pedagog z Gdańska. Jak go można przełożyć na język artystyczny, żeby przedstawić świat? Anna Szpadzińska-Koss codziennie dawała konkretne zadania dla dzieci i młodzieży, pracującej w dwóch grupach wiekowych.

Język artystyczny

Przewodnim tematem zajęć był temat zaczarowanego ptaka. Inspiracją dla twórczości posłużyła piękna baśń o złotym ptaku, którą artystka opowiedziała na początku zajęć. Gdy pytała dzieci, jakim chciałyby być ptakiem, padały różne odpowiedzi – od orla do wróbelka – uzasadnione dlaczego. Ptaka malowano w drugim dniu zajęć – wszystkim wyszedł ptak barwny, baśniowy.

Natomiast w pierwszym dniu uczestnicy wykonali prace używając tylko jednego koloru czarnego. Na dużych kartkach trzeba było namalować swój własny świat po-

przez symbole, na których są znane rzeczy, jak i znaki tajemnicze, znane jedynie ich autorom.

Dobrze też poradzili sobie młodzi twórcy z wykonaniem maski, która jak mówi artystka, jest związana z człowiekiem, bo maskę się przybiera, maskę się ma. Młodsi namalowali maskę zwierzęcia, a młodzież – człowieka.

Dużo twórczych możliwości mieli uczestnicy szkoły przy powstaniu jednego z najstarszych symboli – mandali, symbolu wszechświata, jego jedności i pełni, która jest obecna w przyrodzie i w wielu kulturach świata.

Uczestnicy warsztatów wykonali także arabeskę – kwadrat arabski, kojarzony ze światem orientalnym, mający jednak rodowód europejski. Uczestnicy mieli zadanie wymyśleć i stworzyć ornament. Z pojedynczych kwadratów powstał kobierzec perski na wystawę.

Uczniowie obu grup mieli zadanie stworzyć drzewo życia, gdzie trzeba było połączyć sacrum z profanum, to co jest wysoko, w sferze świętości i nisko – w życiu codziennym. Każdy uczestnik grupy uczestniczył w tworzeniu wspólnej pracy.

Jeszcze jedno z zadań gdańskiej artystki to namalować smoka, który jak wiadomo jest fikcyjnym stworzeniem, najczęściej to duży latający gad, występuje w mitach, legendach, literaturze, filmach i grach. «Dzieci zawsze lubią robić smoki, które mają dwa bieguny, mogą być dobre czy złe» – powiedziała malarka. Uczniowie mieli szerokie pole do popisu i smoki im się bardzo udały.

Stworzyli jeszcze formę przestrzenną w postaci instalacji kozła, a inspiracją im posłużyło dzieło słynnego artysty Pabla Picassa. Tę pracę trzeba było wykonać we dwójkę.

W opowiadaniu o własnym śnie, który rysowali młodzi twórcy dominował świat lodów, czekolady



GOŚCIE WERNISAŻU



WICEPREZES ZPB RENATA DZIEMIAŃCZUK WRĘCZA NAGRODY ZWYCIĘZCOM KONKURSU NA NAJLEPSZY STRÓJ

i cukierków, ale nie tylko, były symbole, UFO, piękno przyrody.

Różnorodność technik

Podczas zajęć dało się zauważyć, że Anna Szpadzińska-Koss proponuje podopiecznym różnorodne techniki plastyczne, właściwie na każdym zajęciu dzieci i młodzież pracowały z czymś innym. Zdaniem artystki, warto pokazywać dzieciom różne możliwości tworzenia – od prostych technik graficznych, malarskich, przez tworzenie kompozycji przestrzennych, instalacji plastycznych po rzeźbę. «Ja mocno stawiam na różnorodność technik, mieszanie technik, to i farba, i ołówek, i kredki, i glina. Chodzi o to, żeby uczestnicy dotknęli wszystkiego. Można też z niczego zrobić coś. Czasami dawałam materiały ograniczające, żeby ruszyli głową» – podkreśla artystka.



IRENA WALUŚ

UCZNIOWIE ŻEGNAJĄ SWOJĄ NAUCZYCIELKĘ

Rozwijanie zainteresowań i umiejętności plastycznych dzieci sprzyja harmonijnemu rozwojowi ich osobowości. Oczywiście nie każdy musi być od razu artystą plastykiem, natomiast kreatywność i wrażliwość w życiu przyda się każdemu.

Twórczość i schematy

Właściwie w każdym dziecku tkwi jakiś talent, iskra, bo nie ma dzieci nietwórczych. Niestety, szkoła przeważnie narzuca schematy, jak również i sami rodzice. «Zauważyłam, że pewne rzeczy uczestnicy mają mocno sformatowane przez szkołę. Dziecko przychodzi ze swoją twórczością, niezależnością i wolnością, a szkoła jest takim balonem, które dziecko okleja, okleja i już jest ono w takich schematach, że trudno od nich się uwolnić – zaznacza pedagog. – Pracując z dziećmi mocno walczę z tymi schematami, np. dlaczego pień drzewa powinien być obowiązkowo brązowy, a nie niebieski czy różowy? Mówię im – spróbujcie. Niektórym jednak tak i nie udało się wyjść ze szkolnych schematów».

Podziwiałam, jak dużo można zrobić w ciągu krótkiego czasu, uczniowie do tegoż nie mieli zadań domowych. – Mam nadzieję, że zetknięcie się ze sztuką i pewne moje słowa pozostaną im w pamięci. Obserwowałam w starszej grupie, gdy chciały z gliną jeszcze popracować w domu, zrobić nową pracę. Wszyscy uczniowie wykonali nietuzinkowe, ciekawe prace. W szkole jest ograniczenie czasowe – trudno, żeby coś powstało w ciągu 45 minut, ale to od pedagoga zależy, by było rozłożone na ileś jednostek lekcyjnych. Nie trzeba wszystkiego robić mechanicznie – trzeba się zastanowić, pokontemplować. Tu miały dla pracy dwie godziny – akcentuje malarka.

W szkole na Białorusi nauczyciel ma program i w żadnym razie nie można go zmieniać. Pamiętam, że tak twórczo kiedyś pracował z uczniami w jednej ze szkół Grodna pewien artysta z Towarzystwa Plastyków Polskich, lecz jego praca tam nie trwała długo.

Podczas letniej szkoły organizatorzy i wykładowczyni stworzyli dobre warunki i odpowiedni klimat, które pozwoliły ujawnić zdolności uczestników i chęć do tworzenia. Uczniowie lubią, gdy szanuje się ich opinię, gdy mają swobodę wypowiadania. I właśnie taka atmosfera podczas letniej szkoły panowała.

Wernisaż

Wchodząc na salę goście wernisażu przeważnie mówili długie «o», co w naszych szerokościach geograficznych oznacza podziw, w tym wypadku dla dzieł młodych twórców.

– Macie wspaniałe dzieci i młodzież, które włożyły dużo wysiłku w swoje prace – mówiła podczas otwarcia wystawy Anna Szpadzińska-Koss. – Artyści z Towarzystwa Plastyków Polskich, którzy pomagali montować wystawę oraz malarze z pleneru międzynarodowego, którzy przyszli specjalnie ją zobaczyć, byli pod wrażeniem prac małych twórców.

Podczas wernisażu wśród uczniów szkoły odbył się konkurs na najlepszy strój, odzwierciedlający tematykę zajęć. Młodsi przyszli w strojach ptaków, starsi w strojach wschodnich księżniczek, ptaków i postaci baśniowych. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy oraz prezenty.

Letnia Szkoła Artystyczna odbyła się po raz trzeci, po raz drugi prowadziła ją Anna Szpadzińska-Koss, którą bardzo polubili uczniowie. To było widać po tym, jak dziękowali artystce, jak ciepło żegnali się z nią. No cóż – uczyć się u dobrego nauczyciela to tak jakby otrzymać dar z niebios ■

Refleksje z okazji 30-lecia ZPB

Według ostatniego spisu ludności z 2009 roku Polaków na Białorusi «pozostało» zaledwie 295 tys. Boję się pomyśleć, ilu nas będzie po kolejnym spisie za rok.

Są, oczywiście, zorientowani co do sfałszowań w tej sprawie, ciągłego przymusu nieprzyznawania się do narodowości i języka ojczystego, zastraszania i represji (m.in. zwolnienia z pracy) w przypadku aktywności w strukturach Związku Polaków na Białorusi. Według różnorodnych niezależnych badań co najmniej 1.2 mln obywateli białoruskich świadomie trzyma się polskości!

Rozważając w tym temacie, cofnijmy się trochę czasowo. Aby porównać kontrowersyjne statystyki etniczne. Otóż przed okupacją sowiecką wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej w r. 1939 zaludnienie naszych terenów (bez uwzględniania terytoriów w składzie BSRR, bo tam badania obiektywne od początku były niemożliwe ze względu m.in. na mordowania i zsyłania do łagrów «wrogich» przedstawicieli społeczności rdzennej) wyglądało następująco: 2.9 mln Polaków (49%), ok. 1 mln Białorusinów (30%), ok. pół miliona Żydów (10%), a pozostałe odsetki stanowili Poleszucy, Rosjanie, Litwini, Tatarzy i inne narodowości, tradycyjnie cieszące się z gościnności wiekowej pod warunkiem szanowania miejscowej kultury i obyczajów.



IRENA WALUŚ

POWITANIE MICHAŁA DWORCZYKA, SZEFA KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW RP. GRODNO. 28 LIPCA 2018 R.

Polscy naukowcy, badający sytuację kresową od dawna ostrzegali przed możliwymi skutkami przytoczonych wyżej sfałszowań i manipulowania liczbami (nie ma Polaków – nie ma potrzeby w szkołach, kościołach i liturgii w języku polskim). Natomiast placówki polonijne i dyplomatyczne nie przewidziały, moim zdaniem, lub zlekceważyły możliwość represji w 2005 r., po których mocno zorganizowani Polacy na Białorusi zostali zmuszeni do działalności «w podziemiu» i wydawania swoich pism Związkowych «na uchodźstwie».

Rodacy z kraju, przyjeżdżając w odwiedziny lub turystycznie, wyrażają oczywisty zachwyt taką postawą, że my, Związek Polaków na Białorusi, nadal się trzymamy, nie poddajemy, a nawet aktywnie działamy w warunkach nieuznawalności nas przez władze białoruskie.

Jak długo tak jeszcze będzie? Co takiego niebezpiecznego jest w tym, że chcemy uczyć się języka ojczystego i pielęgnować swoją kulturę?

GRZEGORZ IGOR DALKIEWICZ
GRODNO

Drodzy Rodacy rozsiani po całej kuli ziemskiej,

W dn. 1 sierpnia 1944 roku wybuchło powstanie warszawskie. Teraz po 74 latach obchodzimy rocznicę wielkiego bohaterskiego zrywu wolnościowego warszawiaków. Choć jesteśmy z dala od Polski od naszej Ojczyzny, pamiętamy! Z szacunkiem oddamy hołd tym co zginęli w słusznej polskiej sprawie.

Cześć bohaterskim żołnierzom!

BARBARA M.J. KUKULSKA
PREZES ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W JOHANNESBURGU
RPA



PATROL AGATONA PODCZAS POWSTANIA WARSZAWSKIEGO. FOT. STEFAN HAŁUK/ MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Pamięć o Jadwidze Skrobót

Pamiętny dzień Przemienienia Pańskiego wszedł do historii parafii 25 lat temu. Ćwierć wieku już upłynęło, jak parafianie z wielką radością ponownie wstąpili do swojego wspaniałego zabytkowego kościoła w Daniuszewie pw. Najświętszej Trójcy. To moja sąsiednia parafia.

Radość z tego powodu wyciskała łzy u ludzi podczas liturgii. Bóg dopuszcza na jakiś czas, aby pokazać nietrwałość pychy, a zwycięstwo prawdy. Było to wielkie przeżycie dla ludzi wiary. Wiele starań dołożyła śp. Jadwiga Skrobót, aby otworzyć kościół. Często mówiła: «Chrystus ustanowił Kościół na trwałym fundamencie, abyśmy nie poddawali się pokusie w trudnym momencie». Mocno wierzyła w zwycięstwo, powtarzając: «Kłamstwo zaginie, prawda nie zginie».

Pani Jadwiga była bardzo oddana Kościołowi i służyła przykładem wiary. Pomagałam jej w napisaniu listów i próśb do władz o zwrócenie kościoła wiernym. Chodziła po wsiach zbierała podpisy w tej sprawie, jeździła do Ministerstwa ds. religii w Mińsku.



Świątynia w Daniuszewie

Świece, zapalone na ostatniej Mszy św. przed zamknięciem świątyni, wzięła do domu i przechowywała je w ciągu 40 lat. Niejednokrotnie, związawszy je, miała zanieść do kościoła w Żodziszkach. Jednak miała ona tak wielką wiarę, nadzieję, i zaufanie, że doczeka się swojej świątyni w Daniuszewie. I rzeczywiście te świece zostały zapalone na Mszy św. podczas ponownego otwarcia kościoła. Jaką radością było przepełnione jej serce, jak i wszystkich dookoła, gdy witaliśmy ks. bpa Edwarda Orzechowskiego z Białegostoku, który przybył na uroczystość poświęcenia kościoła. Miłość zwyciężyła. Któż jak Bóg!

Jadwiga Skrobót była wzorową chrześcijanką. Dzięki takim ludziom jak śp. Jadwiga Kościół na naszych ziemiach przetrwał. Pamiętamy o niej.

Helena ANDRYCA
wieś Sielec (rejon smorgoński)

Dziękujmy Panu

Bądź zawsze wdzięczny Panu Bogu swojemu
Kochaj Go jak to rozumiesz po swojemu
Za Jego szczodre dary, chleb obfity
Za ciepło słońca i za owoc rozmaity.

Za łaski i miłość, którymi cię obdarza
Za wonne kwiaty, które są pociechą duszy
Za wszystko, co masz ze szczodrej ręki Jego
Jak Ci się odwdzięczyć Boże!

Tchnij Duchem Świętym, otwórz usta dla Twej chwały
Otwórz oczy zaślepionemu ludowi swemu
Co złem odpłaca Stwórcy tak dobremu
Przyjdź nam na pomoc, łaskawy Panie.

Niech Twoja miłość ku nam nigdy nie ustanie
Pokładamy w Tobie swą nadzieję
Tyś świat stworzyłeś, był on ziemskim rajem
śpiewem ptaków, przedziwnych dźwięków.

Świat grzeszny został w ciągu wieków
Bratobójstwem i chciwością zatruty
Obojętnością na biedę innych,
Pogrzązł w grzechu i rozpuście.

Chciej Ty nam wszystkim przebaczyć
Bo pragniemy Ojcze w niebie Cię zobaczyć!

Jan PASZEL
Iwie



Uczestnicy obchodów 20-lecia działalności ZPB przy Krzyżu Katyńskim w Grodnie. Pośrodku stoją śp. Maciej Płażyński oraz śp. prof. Andrzej Stelmachowski. Wrzesień 2008 r.

Aleksy SALEJ



Podczas koncertu, poświęconego 10-leciu działania ZPB w warunkach nieuznawalności. Siedziba Stowarzyszenia «Wspólnoty Polskiej» w Warszawie. Z lewej od Andżeliki Borys siedzi śp. Longin Komołowski, ówczesny prezes «Wspólnoty Polskiej». Kwiecień 2015 r.

Irena WALUŚ

